Numer zawiera 12 stron.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Niedziela 3 kwietnia 1927 r. Cena 30 gr.

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

№ 18-19 WARSZAWA — ŁÓDŹ — POZNAŃ — KRAKÓW — LWÓW — WILNO Rok I

Rozwiązać Radę Miejską!

Od kilku dni pojawiają się w prasie codziennej pogłoski o możliwości rozwiązania obecnej Rady Miejskiej, które są następnie osłabiane przez półurzędowe wyjaśnienia, iż „kwestja ścisłego ustalenia terminu wyborów nowej Rady Miejskiej nie była dotychczas przez władze państwowe rozpatrywana".

Z powyższego można wnioskować, że czynniki miarodajne nie zdecydowały się jeszcze na szybkie odnowienie reprezentacji stolicy w samorządzie gminnym.

Równocześnie niezatwierdzenie budżetu m. st. Warszawy na 1927-8 r. i zwrócenie go magistratowi z poleceniem dokonania zmian, zastrzeżonych przez ministerstwo, sprawia wrażenie, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych chce przedłużyć egzystencję

niedołężnej i zdekompletowanej Rady Miejskiej.

Jest to metoda z gruntu fałszywa i trzeba z nią jak najprędzej skończyć!

Do rozwiązania obecnej Rady Miejskiej winny skłonić czynniki miarodajne względy zarówno prawne jak i rzeczowe.

Z punktu widzenia prawnego mandaty radnych wygasły już

dn. 23 lutego 1922 r.,

t. j. po upływie 3 lat od chwili wyboru.

Tymczasem Rada Miejska m. st. Warszawy nie została w tym terminie rozwiązana, a dopiero 30 marca 1922 r., t. j. w okresie, gdy nowe wybory powinny były być już dawno rozpisane, pełnomocnictwa organów samorządowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego zostały przedłużone do czasu objęcia urzędowania przez nowe organy, wybrane w ich miejsce na zasadzie nowych ordynacyj wyborczych,

jakie uchwali Sejm Ustawodawczy.

Jeżeli nawet pominąć kwestję kilkotygodniowego, bezprawnego funkcjonowania Rady Miejskiej w Warszawie, to znów nasuwa się poważna wątpliwość, dlaczego dn. 19 września 1922 r., gdy po uchwaleniu ustawy o samorządzie w Małopolsce Wschodniej, Sejm Ustawodawczy został rozwiązany, a tem samem nie mógł już uchwalić nowej ordynacji wyborczej dla samorządu miejskiego i wiejskiego,

Rada Miejska m. st. Warszawy,

a tem samem

i inne organy samorządowe w b. Kongresówce nie zostały rozwiązane?

W obecnej chwili stoimy wobec analogicznej sytuacji jak w 1922 r. Sejm nie może, czy też nie chce uchwalić nowej ordynacji wyborczej, cóż więc pozostaje organom nadzorczym do zrobienia, jak ogłosić nowe wybory do ciał samorządowych na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Podobne wybory zostały już ogłoszone w Radomiu i nie wątpimy, że będą również wyznaczone w stolicy.

Przemawia za tem cały szereg argumentów rzeczowych.

Rada Miejska jest zdekompletowana i gdyby usunąć z niej 8 radnych, którzy są równocześnie wbrew przepisom prawnym, funkcjonarjuszami miejskimi, należałoby ogłosić uzupełniające wybory, które pociągną za sobą te same koszty, co wybory ogólne.

Drugim poważnym argumentem jest to, że dotychczasowa Rada Miejska nie licząc się ze znacznem zubożeniem średnich warstw ludności stolicy, wskutek wojny bolszewickiej i inflacji, stale podwyższała podatki i wydatki budżetowe, wywołując swą polityką cen ogólną drożyznę, oszczędzając natychmiast właścicieli nieruchomości. Powoływanie się osławionej „Pasty" na stałe podwyższania cen wody, gazu i elektryczności jest istotnie prawdziwem

„testimonium paupertatis"

dla obecnych ojczymów miasta.

Nie dziw więc, że budżet Rady Miejskiej, która w ciągu 3 lat zwiększyła swoje wydatki o całe

30%

ze 158 milj. zł. do 206.7 milj. zł. nie został zatwierdzony przez Min. Spraw Wewnętrznych i Magistrat musi gospodarować w zakresie zeszłorocznego budżetu, niższego o 11% od budżetu odrzuconego przez władze nadzorcze.

Podwyższenie wydatków budżetowych w okresie, gdy państwo stara się utrzymać swój budżet w jak najskromniejszych granicach, jest najlepszem świadectwem nieudolnej i nieoszczędnej gospodarki.

Jeżeli zaś jeszcze weźmiemy pod uwagę wprost skandaliczną historję z wydziedziczeniem drobnych wierzycieli miasta, właścicieli papierów wartościowych miejskich; etatystyczną i nieracjonalną gospodarkę Wydziału Zaopatrywania, który lwią część zysków czerpie z obrotów z wydziałami tegoż samego Magistratu; pobieranie wysokich tantiem idących w dziesiątki tysięcy złotych od wątpliwych obrotów, które mają raczej charakter obrotów czysto „buchalteryjnych"; królewskie pensje prezydenta, wiceprezydentów i aż 12 ławników; znaczne fundusze dyspozycyjne, skandaliczną gospodarkę różnych przedsiębiorstw miejskich — to niewątpliwie dojdziemy do przekonania, że dłuższej gospodarki takiej Rady Miejskiej i takiego Magistratu

ludność stolicy nie przetrzyma —

gdyż wszyscy płatnicy pójdą z torbami albo też Magistrat zorganizuje jakieś zagraniczne konsorcjum, (z p. Ludwikiem Zielińskim na czele) aby

wykupiło wszystkie ruchomości biednych warszawiaków.

Żadne bowiem miasto na kuli ziemskiej nie może się chyba poszczycić takim sukcesem, aby na swych płatników, których liczba nie może przekraczać 1 miljona, nałożyć aż 810 tysięcy egzekucyj, przyczem

w 603 tysiącach wypadkach ruchomości dłużników były wystawiane na licytację

Jest to swego rodzaju rekord światowy i przemawia chyba dostatecznie za tem, że obecna Rada Miejska i wyłoniony przez nią Magistrat nie posiadają zaufania mieszkańców stolicy i że już czas najwyższy, aby zabrali swoje „lary i penaty" z Ratusza i zamieszkali w swoim **„Bożydarze" (chyba „Warszawy darze")** na kolonji Staszica, albo też i gdzieś dalej, a może wtedy dopiero sprawdzi się przysłowie, że **„często burmistrz mędrszym z ratusza wychodzi".** **A. Z.**

PESTALOZZI



W ubiegłą niedzielę z okazji 100 letniej rocznicy zgonu słynnego pedagoga Henryka Pestalozziego odbyła się w sali Ratusza Warszawskiego uroczysta akademja, którą zaszczycił swą obecnością p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr. Gustaw Dobrucki

Zdjęcie nasze przedstawia pomnik Henryka Pestalozziego, znajdujący się w Wiedniu.



Ś. P. J. CZAKSTE

prezydent republiki łotewskiej zmarł w Rydze.

Wielki Zjazd Izb Rzemieślniczych

Z Prezydjum Izby Rzemieślniczej Województwa Krakowskiego komunikują nam, że w dniach 10 i 11 kwietnia 1927 r. odbędzie się w Krakowie Zjazd Izb Rzemieślniczych, w którym wezmą udział przedstawiciele Izb rzemieślniczych ziem południowych i zachodnich Polski oraz zrzeszeń rzemieślniczych Mazowsza i Kresów.

Współudział w Zjeździe przyrzekli także Pan Minister Przemysłu i Handlu oraz Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Obrady Zjazdu rozpoczną się w dniu 10 kwietnia o godzinie 10-ej rano w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej L: 8. I p. powitaniem Panów Ministrów i przedstawicieli Władz oraz uczestników przez Prezesa Izby Rzemieślniczej Województwa Krakowskiego p. Kosobudzkiego, a po wyborze Prezydjum Zjazdu, sprawozdaniem Prezesa Kosobudzkiego z ukształtowania się spraw dotyczących stanu rzemieślniczego od czasu ostatniego Zjazdu, który się odbył w Stanisławowie w dniu 26.IX. 1926 r. Po sprawozdaniu przemówi prof. inż. Mianowski poseł na Sejm R. P. o nowej ustawie przemysłowej, poczem nastąpi wybór czterech Sekcji, które obradować będą w niedzielę popołudniu i w poniedziałek nad szkolnictwem zawodowem, ustawie dla młodocianych, bursach rękodzielniczych, szkołach dla majstrów budowlanych. Kasach chorych dla mistrzów, ubezpieczeniach społecznych, zabezpieczeniu pretensji rzemieślników budowlanych, warsztatach rzemieślniczych w Zakładach karnych, o pismach zawodowych, o Kasach rękodzielniczych, o organizacji cechów na podłożu nowej ustawy przemysłowej, o uchyleniu ograniczeń w uprawnieniach koncesjonowanych mistrzów murarskich oraz w sprawie reformy podatków.

Ministerstwo Kolei przeznaczyło uczestnikom Zjazdu 66% zniżkę biletu kolejowego w drodze powrotnej.

WIELKI WIEC

Zrzeszeń Gospod. Społecznych i Zawodowych

W niedzielę 3 kwietnia w sali kina „Colosseum" odbędzie się wielki wiec w sprawie **Gospodarki Miejskiej Warszawy.**

Przemawiać będą przedstawiciele pracowników umysłowych, rzemiosła oraz zawodów wolnych.

Wstęp bezpłatny.

OBÓZ NEGACJI

„Ochrona stanu średniego" — Słowa a czyny — R. Dmowski wyparł się samego siebie.

Przeciwnicy akcji zjednoczenia stanu średniego rzucają nam często pytanie:

co to jest stan średni? — udając, że określenie to jest im zgoła obce.

Tymczasem okazuje się, że jeszcze niedawno zwolennicy obecnego obozu Zw. Lud. Narodowego nazwy tej używali, stan średni wysoko cenili i widzieli w nim najzdrowsze elementy gospodarstwa społecznego.

„OCHRONA STANU ŚREDNIEGO".

Wystarczy choćby wziąć książkę obecnego senatora B. Koskowskiego.

„Polityka gminna"

(1907 r.), aby znaleść w niej cały rozdział, poświęcony:

„ochronie stanu średniego".

W książce tej czytamy:

„W kraju naszym rząd nie troszczy się o interesy żadnego stanu, dlatego nie można tu mówić specjalnie o zaniedbaniu stanu średniego, to jest tej licznej rzeszy rzemieślników i drobnych kupców, którzy spełniają ciężką i użyteczną cząstkę pracy wytwórczo-wymiennej. Ale żyjemy pod znakiem „kwestji socjalnej", ciasno rozumianej, bo mającej na oku tylko

klasę przemysłowo-robotniczą,

a co najwyżej ogólno-robotniczą, i zachodzi obawa, że ten jednostronny pogląd na sprawy społeczne rozpowszechni się i u nas, czyniąc szkodę ogólnym interesom gospodarstwa społecznego. Tymczasem

stan średni odgrywa jak wszędzie, tak i u nas, poważną rolę,

zatrudnia wielu pracowników, ma swoje odrębne interesy i potrzebuje opieki nad sobą zwłaszcza w czasach, które zdają się mieć dla niego więcej lekceważenia, niż uznania".

Tak pisał p. senator B. Koskowski przed dwudziestu laty, gdy doceniał jeszcze znaczenie stanu średniego. Dzisiaj jednak o tem zapewne zapomniał, jak zapomniało wielu jego kolegów partyjnych, którzy hołdując właśnie „kwestjom socjalnym", obóz narodowej demokracji przekształcili

w obóz przemysłowo - robotniczo - obszarniczy,

a dziś przekształcają go znów w obóz szlachecko - chłopski. Opinja sen. B. Koskowskiego o zadaniach gminy miejskiej, jest tem znamienniejsza że nie kto inny tylkoo właśnie jego stronnictwo dzierżyło w ciągu 10 lat władzę w samorządzie miejskim stolicy, oraz w wielu samorządach prowincjonalnych i przez swą gospodarkę doprowadziło

stan średni do zupełnej ruiny.

I znów dziwne jest, że sen. B. Koskowski naczelny publicysta „Kur. Warszawskiego" ani razu nie przypomniał swoim kolegom potrzeb stanu średniego i nie zwrócił im uwagi na właściwe zadania gminy miejskiej.

A przecież w swej książce pisał wyraźnie:

„Wymienione środki i sposoby przyjścia z pomocą i podźwignięcia stanu średniego nie wyczerpują tego wszystkiego, co na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, dla drobnego handlu i rzemiosł jest czynione i projektowane.

Jest tam wogóle ogromny wysiłek myśli i woli, aby tej klasie ludności, która w ostatnich czasach zdawała się być zepchnięta na plan drugi i w wielu razach zagrożona w swym bycie, pośpieszyć z pomocą w taki mianowicie sposób, aby w niej nowe energję wytwórczą wskrzesić i uzdolnić ją do zdrowego, dzielnego udziału w pracy gospodarczo - społecznej.

Największa zaś doza tego wysiłku przypada na gminy, bo one tu najbardziej powołane są do głosu i czynu".

W przeciwieństwie do tego gospodarka obecnej Rady Miejskiej wykazała dowodnie, że uwagi p. B. Koskowskiego były jej zupełnie obce, albo też interesy stanu średniego zostały zaniedbane dla doraźnych zysków faktycznych, osiąganych przez ścisły sojusz z socjalistami.

Lecz to nie pierwszy raz

taktyka przedstawicieli Zw. Lud. Narodowego była sprzeczną z ich ideologją.

OD LIBERALIZMU — DO NACJONALIZMU.

Wystarczy bowiem porównać idee zawarte w „Myślach nowoczesnego Polaka" z „Podstawami polityki polskiej", i z głoszonemi obecnie przez p. R. Dmowskiego zasadami, wyjawianemi wielokrotnie na zjazdach obozu Wielkiej Polski", aby dojść do przekonania, że, kto jak kto, ale właśnie ten obóz nie ma

żadnej ideologji.

Poświadcza to dość otwarcie nacjonalista p. M. Czereński w broszurze p. t.

„Czy jesteśmy liberałami?

Kraków 1915 r. w której pisze:

„Czy nacjonalizm, w chwili gdy u nas powstawał, miał coś z liberalizmem wspólnego? Owszem — miał. Mniejsza już o to, że Popławski jeszcze w roku 1888 w „Głosie" mówił, że

dobrobyt sam przez się rozwija kulturalnie wyższe potrzeby,

które człowieka ciemnego pchają do zdobycia sobie tej siły społecznej, jaką jest nawet elementarna wiedza. Zdobycie pewnej wiedzy— mówił — budzi krytycyzm i w ten sposób wywołuje dążenie do dobrobytu"; zatem używał on argumentów ekonomicznego dobrobytu, jako wolnej podstawy życia, nawiązując nietylko z hasłami pozytywizmu, ale i liberalizmu, który również w zakresie ekonomji dobrobyt jednostki uważał za pierwszy warunek jej dalszego rozwoju. Mniejsza i o to, że duch

programu ideowo - politycznego Popławskiego z całą jego niechęcią do szlachty był również przesiąknięty liberalizmem,

nieznoszącym kast i różnic w myśl postulatu równości.

Ale liberalna idea tkwiła w „Myślach nowoczesnego Polaka".

Dmowski buduje stosunek jednostki do narodu na interesie jednostki — był liberałem.

„Jeszcze trzy lata temu, mówił Dmowski w r. 1905 w swych „Myślach nowoczesnego Polaka" — pisanych pod wpływem ustalonych w Europie pojęć etycznych, pod wpływem zwłaszcza

indywidualistycznej i silnie indywidualnej umysłowości anglo - saskiej, która mi i dziś nie przestaje imponować —

usiłowałem cały bodaj stosunek jednostki do ojczyzny oprzeć na indywidualistycznej etyce, wyprowadzić patrjotyzm z interesów moralnych jednostki, ze szlachetnej miłości własnej, z wysokiego poczucia godności osobistej i t. d."

„Liberalizm Dmowskiego w tym czasie, stwierdza p. M. Czereński, nie był oczywiście liberalizmem XVIII ani XIX stulecia. Ograniczał on już jednostkę przez to samo, że ją wtłaczał w ramy organizmu narodowego. Liberalnym był jednak przez to, że obok interesów narodowych zbiorowych jednostki, uznawał osobiste jej interesy". Czyli uwzględniał podłoże gospodarcze w jakim rozwijają się grupy społeczne.

Natomiast dalej stwierdza p. Czereński, że

p. Dmowski zmienił swoje poglądy.

„Dawny liberalizm zaginął, zatarł swoje pierwsze oblicze, pisze p. Czereński. W starciu różnych prądów uznać i on musiał kompromis. **Rola wielkich kierunków polega na tem, że wspólnie tworzą one ideę współżycia,** na podstawie której umiemy godzić najostrzejsze sprzeczności".

„Dmowski przestał być liberałem w „Podstawach polityki polskiej". Zniszczył jednostkę. I tak już zostało do dziś dnia" —

kończy patetycznie p. Czereński!

OD NACJONALIZMU — DO BEZIDEOWOŚCI.

Jednak ewolucja pojęć p. Dmowskiego nie została jeszcze zakończona:

W ostatnio wygłoszonem przemówieniu na zebraniu Obozu W. P. w Warszawie, p. R. Dmowski doszedł nawet do wniosku, że

to, co nazywamy naszemi walkami o niepodległość, było tylko odbiciem walk o wolność na zachodzie" (sic!)

(podobnie jak zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 r. zwycięstwem gen. Weygand. Przyp. Red.).

Zniszczywszy więc indywidualność jednostki — niszczy indywidualizm zbiorowy narodu, uznaje go za niezdolnego do stworzenia własnej myśli państwowej i oskarża o „małą samodzielność duchową".

Mimo to w całem tem przemówieniu o „pustce ideowej" niema żadnej myśli przewodniej, ani też słowa o programie Obozu Wielkiej Polsce. Przeciwnie przemówienie to wykazuje, że obóz ten wcale nie ma idei— opiera się jedynie na odmawianiu ideowości innym ugrupowaniom i złośliwej krytyce i analizie.

„My mamy cel wielki — woła p. Dmowski — mamy myśl, która go rozumie, **widzimy początki dróg, i te drogi naszą pracą, rzetelnym wysiłkiem myśli sobie wytkniemy.**

„Cel — zrozumiany przez myśl — początki dróg — wytknięte przez myśl" — konia z rzędem temu, kto to zrozumie. W całem tem przemówieniu jedynie słusznie zauważył p. Dmowski, że „są u nas wpływowe organizacje polityczne, które dałyby wiele, gdyby im kto ideę, myśl przewodnią, program podarował".

Naturalnie, że p. Dmowski miał przedewszystkiem swoje stronnictwo na myśli. Istonie przejście od liberalizmu Popławskiego — przez „Myśli nowoczesnego Polaka" — „ochronę stanu średniego" — „Podstawy polityki polskiej", aż do zaprzeczania własnej ideowości nawet walkom o niepodległość **Kościuszki, powstaniom 1831 i 63 r. i walkom 1914—20,** oraz uważanie całej cywilizacji polskiej tylko za zasiloną tem, **„co przychodziło z zachodu"** — jest najlepszym dowodem braku samoistnej myśli politycznej — i zwykłego oportunizmu i bezideowości.

Bo należy pamiętać że zarówno **stronnictwo zachowawcze, jak i stronnictwo demokratyczne, staje się narodowem tylko wtedy, kiedy stanie twardo na gruncie historycznym, oraz gdy trzymając mocno w ręku ster nawy państwowej i możność dalszej ewolucji, dąży do kompromisu z warunkami chwili bieżącej i do przyswojenia nowych pierwiastków twórczych** organizmowi społecznemu dla

stworzenia idei spółżycia.

Nieuwzględnianie posłannictwa historycznego i nie opieranie się stronnictwa o grunt państwowości, oraz nieliczenie się z warunkami nowoczesnych prądów społecznych — musi zamienić każde ugrupowanie choćby najsilniejsze, w **obóz bezpłodnej negacji.**

J. Kord.

Echa Uroczystości Im. Marszałka J. Piłsudskiego



W uroczystym obchodzie dnia Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego brały m. i. również delegacje poszczególnych Komend Policji Państwowej.
Zdjęcie nasze przedstawia przyjęcie uczestników delegacyj w Warszawie z udziałem pana Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Feliksa Sławoj - Składkowskiego, przedstawicieli generalicji, wyższych oficerów P. P. i t. d. i t. d.

W przededniu otrzymania pożyczki zagranicznej

Dnia 29 b. m. powrócił do Warszawy, po dwumiesięcznym przeszło pobycie w Stanach Zjednoczonych, prof. B. Krzyżanowski i wicepr. Banku Polskiego p. F. Młynarski. W wywiadzie, udzielonym prasie p. Młynarski objaśnił, że zgodnie z memorjałem prof. Kemmerera opracowano plan finansowy na dłuższą metę, który zarazem będzie mógł posłużyć za podstawę do pertraktacji pożyczkowych.

Prof. Krzyżanowski oświadczył, że rokowania pożyczkowe są w toku i na dobrej drodze, a pożyczka powinna być zrealizowana w przeciągu 7 — 8 tygodni. Pożyczka ta będzie użyta na cele stabilizacyjno-inwestycyjne.

Następnie p. Młynarski i prof. Krzyżanowski konferować będą z p. wicepremjerem Bartlem i p. ministrem skarbu Czechowiczem.

Należy się spodziewać, że część pożyczki wpłynie już do kraju w drugiej połowie maja b. r.

Zupełna rehabilitacja ś. p. Huberta Lindego

W sądzie apelacyjnym rozegrał się drugi akt sprawy ś. p. Huberta Lindego, b. ministra skarbu i b. prezesa oraz założyciela P. K. O.

Sąd drugiej instancji, pozostawiając powództwo cywilne prokuratorji jeneralnej bez rozpoznania, jako przedwczesne, uznał tem samem, że ś. p. Linde, skupując obligacje kolejowe, nie popełnił żadnego wykroczenia, bowiem nie udowodniono, że skarb państwa poniósł szkodę na tych operacjach finansowych P. K. O.

NANKIN

Zwycięzkie wojska Kantonu niezwłocznie po opanowaniu Szanghaju uderzyły na Nankin. I teraz staje się jasnem jak bardzo związane są z sobą te dwa miasta.

Przeszło sześćdziesiąt lat temu wódz Tajpingów, groźnych powstańców chińskich, w Nankinie właśnie założył swą stolicę.

Tylko interwencja Anglików, Francuzów i Amerykan uratowała wówczas od zguby dynastię cesarską. Tajpingów zgnieciono. Ale powstanie szalejące w ciągu piętnastu lat pozbawiło życia dwadzieścia miljonów *ludzi. Większość ludzi uciekła z Nankinu do Szanghaju, który wówczas pozostawał pod egidą W. Brytanji. Starożytny Nankin został zburzony. Pomniki dawnych cesarzów legły w gruzy.*

Dziś Szanghaj jest jednem z największych i najbogatszych miast Chin. Tworzy klucz do najżyźniejszych prowincyj, będących od owych czasów niewyczerpanem źródłem bogactwa dla Europy. Nankin zaś dziś jest cieniem przeszłości.

Ale przed rebelją z lat 1850-1864 było to wspaniałe miasto. Tradycje te spowodowały, że w r. 1911 po wybuchu rewolucji i detronizacji cesarza Nankin stał się chwilową stolicą Chin, rezydencją prezydenta Sun-jat-sena. Zaś przez cały czas wojny domowej Nankin był kluczem, do którego posiadania dążył każdy z poszczególnych generałów. Nic dziwnego. W Nankinie koncentrują się główne linje kolei żelaznych, wiodących na Północ i Południe. Najważniejsza z nich jest oczywiście kolej łącząca Nankin z Szanghajem, z której z powodzeniem korzystają obecnie zdobywcze wojska Kantonu.

Należy dodać, że w pochodzie swym, którego ostatecznym celem jest zdobycie Pekinu *Kantończycy pierwotnie zamierzali uderzyć wprzód na Nankin, aby tym sposobem odciąć Szanghaj od Północy i uniemożliwić dowóz posiłków. Zaszło się jednak odwrotnie. Upadek Szanghaju nastąpił wcześniej.*

Liczni cudzoziemcy mieszkający w Nankinie nie byli wcale przygotowani na tak szybkie przejście miasta w ręce kantończyków. Personel konsulatów zaledwie zdążył ocalić się ucieczką. Około pięćdziesięciu cudzoziemców ukryło się w górach, gdzie znalazły ich patrole statków europejskich i odprowadziły na okręty. Kilku jednak zostało zabitych. Między innemi pewien profesor amerykański, wykładający na uniwersytecie w Nankinie.

Po tych zwycięstwach trudno już jest wątpić w to, że Kanton zwycięży w tej bratobójczej wojnie. Wszystko zdaje się przemawiać za tem. Bardzo być może że Chiny stoją w przededniu odrodzenia. Być może Kanton właśnie powołany jest do spełnienia tej roli dziejowej — posłannika w sprawie odnowienia strupieszałych, zastygłych form państwowych w tym olbrzymim kraju.

Aljans Kantonu z Moskwą jest raczej pozorny. Przywódcy południa nie mieli przecież sprzymierzeńców. Cała Europa była im wroga. Trudno się o koncesje. Nic dziwnego więc, że Kantończycy skwapliwie przyjęli wyciągającą się do nich dłoń Moskwy.

Czy jednak doktryny bolszewickie *znajdują u nich tak łatwy posłuch? Jest to rzecza wątpliwa. Anglja skłonna jest każdego sprzymierzeńca czerwonego Kremlu uważać za bolszewika. Zdaje się jednak, że tak nie jest w danym wypadku. W szeregach zwolenników Kantonu znajdują się drobni kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy, jednem słowem przedstawiciele* chińskiego stanu trzeciego. *Głoszone prze nich hasła przypominają szereg haseł Wielkiej Rewolucji, która również wszak była dziełem mieszczaństwa francuskiego.*

New.

Handel zagraniczny Polski z Łotwą

Kwestja czynnego bilansu handlowego jest zawsze jednym z najważniejszych czynników w gospodarczych stosunkach każdego państwa.

Czynny bilans handlowy, to jeden z głównych warunków równowagi budżetu państwowego. Polska, jako państwo, które od czasu przewrotu majowego, wchodzi na drogę coraz bardziej skonsolidowanych stosunków ekonomiczno - gospodarczych, specjalnie moment czynnego bilansu handlowego — musi mieć na uwadze, a państwa w których Polska może mieć rynek zbytu dla własnych fabrykatów, półfabrykatów czy wreszcie surowców — stanowią teren, o który zainteresowane czynniki, zarówno rządowe jak i prywatne przemysłowo - handlowe — zabiegają. Mamy w tej chwili na myśli zagraniczny handel między Polską i Łotwą, gdzie przemysł polski stale i systematycznie zwiększa swój rynek zbytu. Według danych statystycznych łotewskich, przywóz z Polski do Łotwy jest większy od wywozu z Łotwy, a więc aktywność bilansu łotewskiego w stosunku do Polski jest ujemna.

I tak w roku 1920 import z Polski do Łotwy przewyższył eksport z Łotwy do Polski pięciokrotnie w roku 1921 — trzykrotnie; w roku 1922 — pięciokrotnie; w roku 1928— dziewięciokrotnie; a w pierwszej połowie 1926 r. — piętnastokrotnie zajmując w ten sposób, w tym ostatnim wypadku trzecie miejsce wśród importerów.

Łotwa importuje z Polski przedewszystkiem wyroby włókiennicze, które stanowią 27% ogólnego eksportu z Polski do Łotwy, następnie cukier — stanowiący 22%, węgiel— stanowiący 10%, żyto stanowiące 7% dalej nasiona, koniczyny, oraz drzewo, sodę skóry, wyroby żelazne (szyny) i blaszane, maszyny, produkty naftowe i wiele innych.

W marcu 1926 roku została podwyższona łotewska taryfa celna od 25 — 100%, która objęła także niektóre towary polskie. Podwyżka ta nie oddziałała ujemnie na eksport polski do Łotwy gdyż nie spowodowała ujemnych skutków konkurencyjnych.

Dokonywana obecnie rewizja łotewskiej taryfy celnej dobiega już końca. Nowa taryfa ustanawia jedną kolumnę celnych stawek—*maksymalnych* odnoszących się do państw z któremi Łotwa nie posiada zawartych traktatów handlowych, oraz drugą kolumnę celnych stawek *minimalnych* — dla państw z któremi Łotwa traktaty handlowe zawarła.

Celna taryfa łotewska obowiązująca dotychczas od roku 1922 obejmowała cłami o stawkach minimalnych wyłącznie sól i produkty naftowe.

Nie należy pomijać milczeniem, że brak traktatu handlowego polsko-łotewskiego hamuje dalszy bardziej intensywny stosunek handlowy obu państw.

Grawitacja Łotwy w kierunku państw bałtyckich oraz Rosji jeżeli chodzi także i o stosunki handlowe zmusi niewątpliwie do zawarcia traktatu handlowego polsko-łotewskiego, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że Łotwa zawarła 18 traktatów handlowych w których zastrzegła sobie prawo uprzywilejowania w dziedzinie celnej w odniesieniu do państw bałtyckich i Rosji.

Przypominamy tu także, że i Ameryka zgodziła się na uprzywilejowanie wymienionych państw, godząc się tem samem na to, że nafta importowana z Ameryki może być stawiana na dalszym planie niż np. nafta rosyjska. Moment ten podkreślamy ze specjalnym naciskiem dlatego, że w razie faktycznego udzielenia Rosji specjalnych ułatwień celnych Łotwie tem samem zostanie objęta sfera wpływów gospodarczych rosyjskich. Ta okoliczność w konsekwencji powoduje zmniejszenie się łotewskiej samodzielności gospodarczej, a więc i politycznej.

W. D.

ZJAZD PRACOWNIKÓW P.K.O.



W Warszawie odbył się IV Doroczny zjazd delegatów Zrzeszenia pracowników Pocztowej Kasy Oszczędności.

Na zjazd przybyło około 50 delegatów reprezentujących *przeszło 1200* zrzeszonych pracowników tej instytucji.

W gustownie udekorowanej siedzibie warszawskiego oddziału zrzeszenia przy ul. Boduena w pierwszym dniu prezes zarządu głównego zrzeszenia p. Prosnowski otworzył zjazd, witając w przemówieniu inauguracyjnem przybyłych delegatów i gości reprezentujących zrzeszenia pokrewnych instytucyj. Po przemówieniu prezesa Prosnowskiego zabrał głos w imieniu konfederacji pracowników umysłowych prof. Rygier, który w krótkim referacie retrospektywnie przedstawił próby zrzeszenia się inteligencji pracującej. Witając zjazd w imieniu konfederacji, mówca wyraził nadzieje, iż w najbliższej przyszłości zjednoczenie całej pracującej inteligencji *w jedną silną organizację* — co jest dotychczas ideałem — stanie się faktem.

Następnie powitalne przemówienia wygłosili: przedstawiciel zrzeszenia pracowników Banku Polskiego p. Madej, Banku Rolnego p. Petrykoski, reprezentantka pracowniczek P. K. O. p. Anuczynowa, prezes Koła Warszawskiego p. Biernacki i inni.

Po przemówieniach powitalnych na wniosek prezesa Prosnowskiego wysłano dwie depesze hołdownicze: do p. Prezydenta Rzplitej oraz do Marszałka Piłsudskiego.

PROJEKTY PLAKATÓW DO FILMÓW Z MAGISTRACKIEJ WYTWÓRNI FILMOWEJ

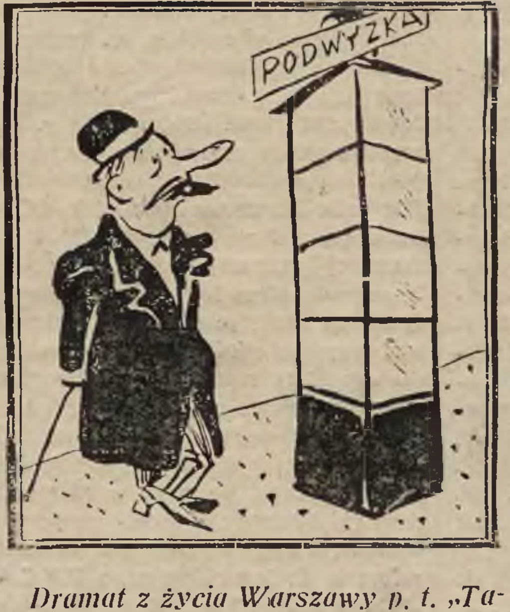
(SEZON LETNI)



Plakat do filmu p. t. „Gorączka złota".



Film naukowy p. t. „Widoki Sahary".



Dramat z życia Warszawy p. t. „Tajemnica przystanku tramwajowego".



Inscenizacja filmowa p. t. „Głowy do pozłoty".

ROZWIĄZAĆ RADĘ MIEJSKĄ!

MIASTO i PRZEDMIEŚCIE

RUCH BUDOWLANY W WARSZAWIE W 1926 R.

Ruch budowlany w Warszawie w r. 1926-ym osłabł znacznie w porównaniu z ruchem w trzech ostatnich latach. W roku tym liczba ukończonych robót wynosiła nawet ⅔ robót z roku poprzedniego.

Ogółem ukończono w r. 1926 — 285 budynków, w tem 136 mieszkalnych, wtedy, gdy w r. 1925 wykończono 471, w 1924 372, a w 1923 — 433. Osłabienie tempa budownictwa w naszych warunkach jest symptomem niezwykle groźnym ze względu na wzrastające z roku na rok potrzeby mieszkaniowe.

Gmina miejska wykończyła 20 budynków, w tem 5 mieszkalnych. Państwo zato tylko 6 budynków w ciągu całego roku.

Najwięcej nowych budowli wzniesiono w komisarjatach: 26-ym (Marymont, Żoliborz), 24 (Targówek) oraz w komisarjacie 15 (na Pradze).

ZNÓW STRZELANINA W RZEŹNI.

Na tle skandalicznych stosunków, panujących w rzeźni miejskiej przy ul. Namiestnikowskiej na Pradze wynikło znów zajście, którego ofiarą padło jedno życie ludzkie, a kilka osób odniosło rany.

Sprawa poszła o flaki, których handel zmonopolizowała w swych rękach szajka niejakiego Switcera i „prawa" swego broniła wobec konkurentów Kolniczańskich, z bronią w ręku, przy pomocy zorganizowanej specjalnie w tym celu bojówki. Podczas wynikłej między konkurentami walki padł ugodzony kilkoma kulami rewolwerowemi w piersi, postronny widz, Putermann, który zmarł przed przybyciem Pogotowia. Pozatem kilka osób odniosło cięższe lub lżejsze rany. Policja ostatecznie zlikwidowała zajście, aresztując bojówkę Switcera i jego samego. Stosunki panujące na rzeźni wymagają istotnie gruntownej sanacji.

DROBNI KUPCY W OBRONIE SWYCH PRAW

W halach miejskich „Wielopole" wybuchł zatarg między właścicielami stanowisk z władzami skarbowemi. Zatarg wynikł na tle wykupywania świadectw przemysłowych na rok bieżący.

W latach poprzednich handlujący w halach wykupywali świadectwa IV kategorji, jako kupcy zdobywający swe towary w pomieszczeniach nie mających charakteru sklepów.

Jednak w roku ubiegłym i bieżącym Urząd skarbowy nakazał kupcom wykupić świadectwa III kategorji.

Mimo nakazu władz kupcy z Wielopola i w tym roku wykupili patenty IV kategorji. Urząd dokonawszy kontroli nakazał wszystkim dopłacić do III k.n. i nałożył surowe kary. Kupcy złożyli rekurs i dopłaty nie uiścili, wobec czego wyznaczono masowe licytacje i egzekucje. Już w hali Wielopola zebrali się komornicy i licytanci, gdy nadeszło pismo M. skarbu wstrzymujące egzekucje i licytacje w halach do czasu i rozpatrzenia sprawy.

ODCZYT O LOTNICTWIE CYWILNEM.

W piątek, dnia 8 kwietnia r. b. o godz. 8 wiecz. w sali T-wa Hygjenicznego (Karowa 5) komandor rez. — pilot Grzegorz Piotrowski wygłosi odczyt p. t.

„Lotnictwo cywilne w świetle interesów Państwa".

Jak wiadomo komunikacja powietrzna rozwija się zagranicą ze zdumiewającą szybkością i tabor lotniczy oraz personel obsługujący linje komunikacji powietrznej stanowią pierwszorzędny czynnik obrony państwa.

Polska wydaje na komunikację powietrzną 6.000.000 zł., które obciążają budżet państwa, a więc i płatnika podatków. Czy wydatek ten jest usprawiedliwiony? W jakiej mierze jest zaangażowany polski przemysł, a więc polski kapitał i polski robotnik? it.d. Na te żywotne i wiele aktualne zapytania odpowie kom. Piotrowski.

Bilety w cenie: zł. 2, zł. 1,50 i zł. 1. do nabycia w księgarni Arcta, Nowy-Świat 35, oraz przy wejściu

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W PIASECZNIE.

W niedzielę, 3 kwietnia, odbędą się wybory do rady miejskiej w Piasecznie pod Warszawą. Przy uprawnionych do głosowania 3,263 mieszkańców, zgłoszono ogółem aż 19 list, w tej liczbie 5 polskich i 14 żydowskich. W ostatniej chwili z liczby 19 list wycofano 3 listy żydowskie. Wyborcom pozostawiono tedy jeszcze 16 list.

Związek Ludowo-Narodowy wystąpił naturalnie ze swą ulubioną „ósemką".

KONSEKRACJA DZWONU W GROCHOWIE.

Dn. 27 Grochów święcił solenną uroczystość. W kościołku parafjalnym Serca Marji odbyła się konsekracja dzwonu „Andrzej" ofiarowanego przez posła A. Wierzbickiego. Konsekracji dokonał J. E. Ks. Kard. Kakowski.

Życzymy z całego serca ludności Grochowa, ażeby „w najkrótszym czasie pozyskała wspaniałą, monumentalną świątynię, gdyż obecny drewniany kościołek nie zaspakaja zupełnie potrzeb licznej rzeszy wiernych.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE W ŻYRARDOWIE.

W ub. niedzielę sekcja dramatyczna Tow. Śpiewaczego „Echo" urządziła na scenie Domu Ludowego przedstawienie teatralne pod wodzą reżysera p. Adama Kwiatkowskiego.

Wystawiono sztukę w 3 aktach

p. t. „Złoty interes"

M. Gerbidona. Sala była przepełniona. Dzielni żyrardowianie cały, olbrzymi dochód z przedstawienia przeznaczyli na szkołę powszechną im. Romualda Traugutta w Żyrardowie. Cześć poczynaniom szlachetnego grona młodzieży!

PLAN WYKŁADÓW NA KURSACH DLA PIEKARZY FACHOWCÓW.

31.III godz. 1—3 Zasady Higjeny, Dr. W. Bogucki.

3.IV godz. 1—3 Nowoczesne urządzenie piekarń Prof. Dr. W. Gądzikiewicz.

4.IV godz. 1—4 Chleboznawstwo Prof. Dr. W. Gądzikiewicz.

5.IV godz. 7—8 Drobnoustroje, ich czynności i istota fermentacji Doc. Dr. A. Ławrynowicz.

6.IV godz. 7—8 Pokazy z dziedziny zafałszowań surowców, oraz produktów Dr. Wichrowski.

Choroby zawodowe wśród pracowników piekarskich Prof. Dr. Karafa-Korybut.

Trzy pierwsze wykłady odbędą się w lokalu przy ul. Nowogrodzkiej 34, czwarty i piąty w Miejskim Instytucie przy ul. Nowogrodzkiej 82.

POLSKA Y.M.C.A.

W dniu 28 b. m. w salach restauracji „Wróbla" odbyło się zebranie Kampanji Finansowej Polskiej Y.M.C.A. Zebranie zaszczycili swą obecnością pp. rektor Krzyształowicz, dr. Wałukiewicz, kierownik i organizator Kampanji, gen. Listowski, dyr. Janczewski, prof. Dąbrowski, p. Super, przedstawiciele prasy, oraz szereg osób z poselstwa angielskiego i amerykańskiego. Kampanja Finansowa Polskiej Y.M.C.A. odbywa się pod protektoratem Pani Prezydentowej Ignacowej Mościckiej i ma na celu zebranie odpowiednich funduszów na cały szereg inwestycyj, jak na: budowę własnej przystani wioślarskiej, nowego Ogniska dla młodzieży rzemieślniczej Powiśla, na kursy zawodowe oraz na szereg udoskonaleń w dotychczasowych ogniskach w Warszawie, oraz w obozie letnim pod Zakopanem poszczycić się może w szeregu miast Ameryki i Europy, a choćby nawet i takim wielkim, jak to miało miejsce w roku zeszłym w Krakowie, przez co Y.M.C.A. zyskała dla swych członków wspaniały gmach według najnowszych wymagań urządzony.

P.A.S.T.-a uczy się paskować od Magistratu stołecznego miasta

Korzystając z zamieszania, jakie panuje w Magistracie, gdzie większość dygnitarzy czuje już „reisefieber" przed nadchodzącemi wyborami, zarząd Towarzystwa, eksploatującego warszawską elektrownię, wystąpił z propozycją o przedłużenie koncesji o 20 lat, a równocześnie

o znaczne podwyższenie opłaty za prąd.

Nie przestraszyło widać wcale elektrycznych eksploatatorów oburzenie opinji publicznej, jakie napotkała próba podwyższenia opłat telefonicznych przez wprowadzenie liczników.

Przeciwnie koncesjonarjusze magistraccy, którzy uzyskali swą koncesję z rąk słynnego

dr. Ludwika Zielinskiego,

(obciążając się naturalnie b. poważnym serwitutem na rzecz jego biura handlowego), wierzą widocznie, że z ustępującym Magistratem sprawa pójdzie jeszcze gorzej niż z p. Zielińskim.

Niech jednak panowie z „Elektryczności", nie zapominają o tem, że poza Magistratem jest jeszcze opinja publiczna, która nie dopuści do dalszego

wyzysku ludności stolicy

i znajdzie drogę, aby nietylko nie przedłażać koncesji, (której termin w dodatku kończy się dopiero w 1937 r.!) lecz zmusić nawet T-wo „Elektryczność", do

zrewidowania warunkowej tej skandalicznej

umowy.

Najlepiej przemawiającemi za temi argumentami są dane, ogłoszone przez sojusznika elektrowni „Pastę" w niektórych dziennikach, które istotnie z zapałem, godnym lepszej sprawy, bronią interesów

„szwedzkiej baszty".

za

1 m^3 gazu
1 m^3 wody
1 kolowatgodz. światła
1 kilowatgodz. siły
1 przejazd tramwajem
1 list krajowy
1 słowo telegramu krajowego

Płaci się:

w Warszawie	*w Berlinie, w m-kach*	*w Berlinie w złotych*
26.84 gr.	16 Pf.	34.
37.3 „	15 „	31.8
73.33 „	16 „	34
35. „	16 „	34
- 20. „	15 „	31.8
20. „	10 „	31.2
10. „	10 „	21.2

A mianowicie okazuje się, że z powyższego zestawienia wynika jasno, że podczas gdy koszt telegramu wynosi połowę ceny zagranicznej, to

cena gazu jest tylko o 30% niższa *ceny zagranicznej.*

Tymczasem cena wody, dzięki skandalicznej gospodarce inż. Schönfelda, *jednego z protektorów T-wa Elektryczności*

jest o 20% droższa niż w Berlinie!

Przejazd tramwajem zaś mimo rozrzutności p. Kühna jest jeszcze o 50% tańszy od przejazdu w Berlinie.

Natomiast cena światła elektrycznego w Warszawie jest aż o 110% wyższa niż w Berlinie.

Powyższe cyfry wykazują dowodnie, że Magistrat przez śrubowanie cen na gaz i wodę, sam prowadzi do wzrostu drożyzny i rozbudza tylko apetyty różnych

eksploatatorów zagranicznych,

którzy, jak pasożyty obsiedli kieszenie biednych warszawiaków.

Widzimy więc, że świadczenie się Pasty paskarskiemi cenami Magistratu do niczego nie prowadzi, jest raczej tylko niedźwiedzią przysługą dla zniedołężniałych ojczymów z pl. Teatralnego.

Bo próżno świadczy się Pasta gospodarką Zarządu miasta, oboje są paskarzami i basta!

SYLF.

Niedola woźnych

Co robi Związek woźnych?

Straszliwe warunki pracy, często 16-to godzinnej, niezmiernie uciążliwej i odpowiedzialnej, wymagają wprost natychmiastowej rewizji i naprawy. Tak dalej być nie może i nie powinno!

Woźni naszych instytucyj państwowych pragną, aby właściwe czynniki rządowe zajęły się uregulowaniem godzin ich pracy i polepszeniem nieznośnych stosunków, które z tych ludzi czynią pariasów. Również głodowe płace woźnych państwowych muszą ulec przynajmniej niewielkiej podwyżce. Dziś z tej przyczyny w szeregach woźnych państwowych panuje słuszne rozgoryczenie.

Założenie instytutu fryzjerskiego w Warszawie

W ubiegłym tygodniu p. dyrektor Dep. Min. Oświaty, Jamiński, przyjął p. posła H. Mianowskiego i Starszego Cechu Fryzjerów, p. F. Brudzyńskiego oraz wysłuchał postulatów zawodu fryzjerskiego w sprawie organizacji szkolnictwa dokształcającego.

W myśl tych dezyderatów kursy zawodowe, egzystujące przy cechu fryzjerów w Warszawie, otrzymają subwencję rządową, a sprawa założenia wyższej uczelni zawodowej nabrała wreszcie form realnych.

P. dyr. Jamiński obiecał bowiem uwzględnić w nowym budżecie Ministerstwa wydatki na założenie Instytutu fryzjerskiego w Warszawie, w którym, prócz wyszkolenia w zawodzie fryzjerskim, uczniowie zaznajamialiby się z hygjeną, masażami, kosmetyką i t. d.

Założenie tego instytutu powstrzymałoby młodzież fryzjerską od szukania tej wiedzy zagranicą i wpłynęłoby na jeszcze większe podniesienie poziomu naszego kunsztu fryzjerskiego, który już obecnie może się poszczycić taką „gwiazdą", jak Antoni Cieplikowski, słynny „Antoine" w Paryżu.

Też Charlie Chaplin...



Magistrat warszawski wpadł na nowy „genjalny" pomysł — zamierza otworzyć własną wytwórnię filmową?!!!

W głównych rolach występują znani działacze z Placu Teatralnego, którzy zdyskredytowawszy się na polu gospodarki miejskiej próbują swych zdolności jako artyści filmowi. Oto jeden z nich usiłujący dorównać Charlie Chaplinowi.

Czy mu się to uda, zobaczymy wkrótce na ekranie Kina Miejskiego.

IV Międzynarodowy Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej

W końcu maja odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej, oraz Wystawa Sanitarno-Hygjeniczna.

Komitet oragnizacyjny obu imprez poinformował nas, że inicjatywę zawiązania Stowarzyszenia Lekarzy Wojsk. dała belgijska armja sanitarna. Dla utrzymania ciągłości prac Stowarzyszenia obraduje w Brukseli Komitet Stały. Do Stow. mogą należeć wszystkie państwa, będąc członkami Ligi Narodów. Co dwa lata urządzane są Międzynarowe Kongresy coraz to w innem państwie.

Wystawa Sanitarno-Hygjeniczna, obmyślona na szeroką skalę, będzie miała za zadanie zobrazowanie dorobku Polski w dziedzinie sanitarnej, szpitalnej i hygjenicznej. Da ona możność naszemu przemysłowi zadokumentowania swej przedsiębiorczości i energji, tembardziej, że dział ściśle wojskowy stanowić będzie względnie małą część Wystawy.

GŁOSY PRZEDMIEŚĆ

W dalszym ciągu dochodzą nas głosy krańców stolicy. Wydziedziczeni, zapomniani przez „ojczymów miasta“ obywatele uskarżają się na swój los. Czy nie powinni zostać wysłuchani?

W niniejszem numerze drukujemy dalszy ciąg tych listów.

JAK SIĘ „PREZENTUJĄ“ ULICE WOLI?

Rozbabrana przez sławetny Wydział Techniczny Magistratu stołecznego ul. Sieradzka, musi być nareszcie jakoś uregulowana.

Potrzeba niewiele.

Należy przedewszystkiem ukończyć i doprowadzić do granicy miasta chodniki.

Palącą też sprawą jest usunięcie gruzu po obu stronach ulicy, oraz dodanie przynajmniej czterech lampek elektrycznych po stronie parzystej.

Mieszkańcy proszą również wydział plantacyj miejskich o zadrzewienie po obu stronach ulicy Sieradzkiej.

Stefan Paradowski,
Wola, ul. Sieradzka 14.

BODAJ WAS POŁAMANO KOŁEM!

Ulica Grodziska należy do najbardziej wydziedziczonych ulic nieszczęsnej Woli. Kompletny brak elementarnych urządzeń miejskich

jest istną plagą

jej licznych mieszkańców.

Konieczne jest natychmiastowe wybrukowanie jezdni i założenie chodnika bodaj że po jednej tylko stronie ulicy.

Niema również żadnego światła, ani jednej lampki elektrycznej, czy gazowej. Bodaj was połamano kołem, ojczymowie miasta!

Piotr Makowski
Wola—Grodziska 9.

NIEDOKOŃCZONA ULICA

Magistrat warszawski ma jakiś dziwny pęd do rozpoczynania inwestycyj nawet o b. dużym rozmachu, lecz, niestety, nieomal nigdy niema tyle wytrwałości, aby wykończyć je ostatecznie. Dowodem ul. Jana Kazimierza na Woli. Jezdnie na pewnym odcinku uregulowano, zaś na pozostałej reszcie, albo nic nie zrobiono, albo

przerwano roboty,

pozostawiając wszystko w stanie godnym pożałowania i nie nadającym się do użytku.

Domagamy się ułożenia jezdni na całej przestrzeni ulicy Jana Kazimierza, oraz przysłania maszyny do walcowania tej jezdni.

Poza tem konieczne jest założenie światła i chodnika po obu stronach ulicy.

Feliksowa Matuszewska,
ul. Jana Kazimierza 5.

O POŁĄCZENIE TRAMWAJOWE Z PRAGĄ

Rozkład kierunku linij tramwajowych pozostawia wiele do życzenia.

Mieszkańcy pewnych dzielnic pozbawieni są zupełnie połączenia z innemi, niemniej ważnemi. Istnieją wprawdzie bilety korespondencyjne, tak, ale one kosztują 30 groszy.

I tak np. przez ul. Nowy Świat, od Al. 3 Maja, Plac Trzech Krzyży, Al. Ujazdowskie i Belwederskie, aż do Mokotowa.

niema ani jednego tramwaju,

łączącego tę dzielnicę z Pragą, podczas gdy na odpowiednim odcinku ulicy Marszałkowskiej są dwa: t. j. 18-stka i 12-stka, nie mówiąc już o tem, że cała ulica Marszałkowska jest pod tym względem bardzo uprzywilejowana, t. j. posiada jeszcze tramwaje Nr. Nr. 6, 7 i „M“.

Tak samo i dzielnice ulic: Bielańskiej, Leszno, Karmelickiej, Solnej, Żelaznej i t. p.

nie mają również

połączenia z Pragą.

Czy więc nie można by skierować, w pierwszym wypadku linji Nr. 12 z Al. 3 Maja — Nowym Światem do Mokotowa, oraz w drugim: linji Nr. 5 zamiast Senatorską, Pl. Bankowym na Wolę, skierować przez ulice: Bielańską, Leszno, Żelazną i t. d.?

Mamy nadzieję, że Dyrekcja Tramwajów Miejskich, która najwięcej ze wszystkich instytucyj miejskich okazuje

dobrej woli

w stosunku do obywateli, zainteresuje się powyższą prośbą mieszkańców upośledzonych dzielnic.

RYNKI i CENY

Bydło i mięso.

Warszawa, Spęd na targowisku świń wynosił przeciętnie 800 sztuk krajowych. Cena bez zmiany, za 1 kg. żywca wagi do 150 kg. zł. 2.20 — 2.40, ponad 150 kg. 2.40 — 2.60.

Ziemiopłody.

Lwów, W zbożu chlebowem zainteresowanie minimalne, przy niewielkiej podaży. Notowania bez zmiany. Mąka pszenna 00 91. 0 87 I 28, IV 64, mąka żytnia 0 66, I 00 60% 62.

Łódź. Notowania zboża za 100 kg. loco magazyny w Łodzi: żyto 45 — 45.50, pszenica 59 — 59.50, jęczmień zwykły 42, browarowy 43, owies 42, mąka żytnia specjalna najprzedniejsza 70.25, luksusowa 70.75. Patent. 67.25, 00 53, pszenna 0000 87, 0000A 83, żytnia luksusowa 70, 000 68.

Lublin. Ceny na ziemiopłody z dnia wczorajszego: mąka pszenna 0000 92, 000 90, 0 88, Nr. 1 83, Nr. 3½ 79, Nr. 4 74, Nr. 4½ 63, kasza perłowa 80, łamana 60 zł.

GIEŁDY ZBOŻOWE.

POZNAŃ. Żyto 42.65, pszenica 54.50, jęczmień zw. 34, br. 37.25, owies 34.50, mąka żytnia 70 pr. 51.25, 65 proc. 62.75, pszenna 65 proc. 79.25, otręby żytnie i pszenne 28.50, peluszka 32.50, groch polny 54, W. 88, wyka 37, seradela 24, łubin nieb. 24.50, żółty 26, ziemniaki fabr. 8, jad. 11.50, koniczyna żółta 270, czerwona 480, biała 380, szwedzka 550.

ŁÓDŹ. Żyto 45.50, pszenica 59.50, jęczmień zw. 42, br. 43, owies 42, otręby żytnie 33, pszenne 31.

KRAKÓW. Pszenica dw. czerw. i żółta kraj. 57, targowa 54, żyto dw. 44, owies dw. 39.50, targowy 37, jęczmień do siewu pozn. 48, na krupy 39, kukurydza 31.

NABIAŁ ZNÓW POTANIAŁ.

Na posiedzeniu przedstawicieli związków handlujących nabiałem oraz producentów uchwalono obniżyć od wczoraj ceny masła wyborowego z 8 zł. do 7 zł. 80 gr. Ceny masła deserowego (7 zł. 20 gr.), solonego (6 zł. 20 gr.) i osełkowego (5 zł. 80 gr.) — pozostawiono bez zmiany. Obniżono również cenę jaj z 15 do 14 gr. za sztukę, oraz sera krajowego holenderskiego z 4 zł. 20 gr. do 4 zł. za kg.

RYBY.

Ceny detaliczne ryb wynosiły w tygodniu ubiegłym za 1 kg.: karpie żywe 4.00—4.20 zł., śnięte 2.20—3.50, lin żywy 3.50—4.00—6.00, śnięty 3.00—3.50, karaś żywy 5.00—6.00, śnięty 1.80—3.50, łosoś 6.00—7.00, sandacz na lodzie 3.50 (mrożonych niema), szczupak żywy 5.00—5.50, śnięty 3.00—3.50, leszcze śnięte 3.00—4.00, jazie żywe jeziorowe 3.00, śnięte 2.00—2.50, węgorze (pierwszy raz na rynku) 10.00—12.00, sum krajany 4.00—5.00, śliży śnięte 4.00, certy 3.00, sielawy 2.50—3.00.

TEATR KINO RADJO

TEATRY

WIELKI: W sobotę popołudniu „Trubadur“ (przedstawienie sprzedane), wieczorem o godz. 8-ej pierwszy występ gościnny śpiewaków włoskich w „Rigoletto“.

NARODOWY: Gra przez wszystkie najbliższe dni Przybyszewskiego „Mściciela“, który cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W niedzielę, o godz. 3 m. 30 pp. po cenach zniżonych „Uśmiech losu“ Perzyńskiego. Komedja ta ściąga nader licznych słuchaczy.

LETNI: Codziennie po cenach wyjątkowo zniżonych, ciesząca się olbrzymiem powodzeniem, pełna humoru i sentymentu, sensacyjna komedja „W rajskim ogrodzie“, w koncertowej interpretacji całego zespołu z Gorczyńską na czele. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych, pełny humoru, dowcipu i satyry „Epokowy wynalazek“.

POLSKI: Codziennie przedstawienie 3-aktowej sztuki Tadeusza Ulanowskiego p. t. „Vox Populi“. Sztuka ta, która jest jednocześnie debiutem scenicznym popularnego działacza społecznego, rozgrywa się w niezmiernie ciekawem środowisku robotniczem i wielkiego przemysłu. Doskonałą obsadę ról naczelnych stanowią pp. Boelke, Fritsche, Samborski, Stanisławski i Stanisława Mazarekówna.

MAŁY: Gra codziennie świeżo wystawioną komedję Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić“, której jednogłośna opinja całej prasy stołecznej wróży olbrzymie powodzenie. Publiczność bawi się znakomicie i entuzjastycznie oklaskuje doskonałych wykonawców z niezrównaną pp. Malicką, Modrzewską, Gawlikowskim i Maliszewskim w rolach naczelnych.

NOWOŚCI: Stołeczna Operetka gra codziennie świeżo wystawioną, wspaniałą operetkę „Noc Bachusowa“ i Dodatek Nr. 3 w pięknych dekoracjach mistrza Karola Frycza, z obu primadonnami Lucyną Messal i Kazimierą Niewiarowską w rolach głównych. W niedzielę, 3-go kwietnia o godz. 4-ej m. 15 popoł. po cenach zniżonych przepiękna operetka „Księżna Cyrkówka“ z pp. Messal i Niewiarowską w rolach głównych.

ĆWIKLIŃSKIEJ i FERTNERA: Codziennie „Ta, która zwycięża“ z Ćwiklińską w roli tytułowej.

IM. FREDRY: Dziś i dni następnych potężne misterjum o Męce Pańskiej „Golgota“.

ELDORADO: Codziennie o godz. 7.15 i 9.15 wiecz. dowcipna rewja „Ach! pocałuj mnie goręcej“ z udziałem Jastrzębca, Łoskota, Kamińskiego, Bojarskiego, Wiśniewskiego, Zbierzyńskiego, Roliczówny, Hellen, Lisowskiej i Bennet.

PERSKIE OKO: Codziennie rewja „Murowane“ z pp. Pogorzelską, Macherską, Macherskim, Borońskim, Rentgenem w rolach głównych. Tańce w wykonaniu sióstr Halama.

NIETOPERZ: Dziś przedstawienie „Proszę o licznik“ z udziałem świetnego baletu A. Zabojkinej, A. Wertyńskiego, K. Hanusza, W. Waltera.

ODRODZONY: W niedzielę, dn. 3-go kwietnia, o godz. 4 pp. „Lekarz mimo woli“ Moliera.

OLIMPJA: „Radio-miłość“ gromadzi codziennie tłumy publiczności żądnej taniej i godziwej rozrywki, to też sporo osób odchodzi od kasy, nie otrzymawszy biletu. Ceny miejsc zniżone. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7.30 i 9.30.

MIGNON: Dziś i dni następnych: „Ta z pieprzykiem — co humorek ma“ — wielka rewja pożegnalna w 12 aktach. Początek o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.

KINA

APOLLO: „Syn Szejka“.
CASINO: „Romans z kontrabasem“.
CORSO: „Kochaj mnie, a świat będzie moim!“
FILHARMONJA: „Mąż na urlopie“.
KOMEDJA: „W szponach wilków“.
MIEJSKI: „Graziella“.
PALACE: „Dziewczę z kabaretu“.
PAN: „Kochaj mnie, a świat będzie moim“.
SPLENDID: „Wielka parada“.
STYLOWY: „Syn szejka“.
ŚWIATOWID: „Wielka parada“.
WODEWIL: „Bunt krwi i żelaza“.

RADJO

3 KWIETNIA.

14.15. Odczyt „Rozpoznawanie i leczenie kulawizny u zwierząt“, 15.00. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej, 17.00. Pogawędka dla dzieci, 17.30. Koncert popołudniowy, 18.00. Niccodemi: Fragment 2-gi ze „Świtu dnia i nocy“, wykonają pp.: Marja Malicka i Aleksander Węgierko, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Reformacja w Polsce“, 19.30. Odczyt „Podziemia wielkich miast“, 19.55. Odczyt „Pierwszy Ogólny Zjazd Polaków z zagranicy“, 20.20. Przemówienie gen. Zaruskiego o potrzebie floty polskiej, 20.30. Koncert wieczorny, 22.00. Sygnał czasu. Komunikaty, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

4 KWIETNIA.

15.00. Komunikaty, 15.30. Odczyt dla maturzystów szkół średnich p. t. „Jan Kochanowski“, 16.00. Wykład pierwszy dla maturzystów szkół średnich, z cyklu „Nauka o Polsce współczesnej“, 16.30. Stacja nieczynna. 17.30. Odczyt „Kolonje, obozy i wędrówki młodzieży szkolnej“, 18.00. Koncert popołudniowy. Transmisja muzyczna, 18.40. Rozmaitości, 19.00. 44-ta lekcja jęz. francuskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Bitwa pod Racławicami“, 20.10. Przerwa, 20.30. Koncert wieczorny. Po koncercie sygnał czasu. Komunikaty.

5 KWIETNIA.

15.00. Komunikaty, 16.00. Wykład drugi dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Nauka o Polsce Współczesnej“, 16.45. Odczyt „Ogród Saski“, 17.15. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Życie obyczajowe i towarzyskie Paryża po Wielkiej Rewolucji“, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Dzieje Kwiatu“, 20.10. Przerwa, 20.30. Koncert wieczorny. Po koncercie sygnał czasu. Komunikaty, 20.30. Koncert kameralny poświęcony Beethovenowi.

6 KWIETNIA.

15.00. Komunikaty, 15.30. Pierwszy wykład Historji Polskiej dla maturzystów, 16.00. Wykład dla maturzystów „Piotr Skarga“, 16.45. Program dla dzieci. 17.15. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. „Skrzynka pocztowa, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Ludność, przyrost, gęstość zaludnienia“, 20.10. Przerwa, 20.30. Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Po koncercie sygnał czasu. Komunikaty.

7 KWIETNIA.

15.00. Komunikaty, 16.00. Trzeci wykład dla maturzystów z cyklu „Nauka o Polsce“, 17.00. Odczyt Sprawa włościańska w Polsce przedrozbiorowej, 17.30. „Wśród książek“, 18.00. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. 14-ta lekcja jęz. angielskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „O wściekliźnie“, 20.10. Przerwa, 20.30. Koncert wieczorny. Po koncercie sygnał czasu. Komunikaty.

8 KWIETNIA.

15.00. Komunikaty, 15.30. Drugi wykład dla maturzystów z cyklu „Historja Polski, 16.00. Odczyt dla maturzystów p. t. „Wiek XVII-ty w literaturze polskiej“, 16.30. Komunikat harcerski, 16.45. Odczyt z działu „Radjotechnika“, 17.10. Odczyt „Ozdabianie szkła“, 17.40. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Sport jako środek zachowania zdrowia i młodości“, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Przerwa, 20.15. Koncert wieczorny. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

9 KWIETNIA.

15.00. Komunikaty, 15.30. Wykład dla maturzystów z cyklu „Historja Polska“, 16.00. Odczyt p. t. „Ignacy Krasicki“, 16.45. Odczyt „Kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec“, 17.15. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Twórczość Adama Mickiewicza“, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Pogawędka z działu „Radjokronika“, 20.10. Przerwa, 20.30. Muzyka lekka, 22.00. Sygnał czasu, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

KRONIKA BIEŻĄCA

ZJAZD IZB RZEMIEŚLNICZYCH Z CAŁEJ POLSKI W KRAKOWIE.

Jak nas informują z Prezydjum Izby Rzem. Województwa Krakowskiego w Krakowie, w dniu 10 i 11 kwietnia br. odbędzie się Zjazd Izb Rzem. ziem południowych i zachodnich Polski, oraz przedstawicieli zrzeszeń rzemieślniczych Mazowsza i Kresów.

Zjazd ma na celu omówienie szeregu gospodarczych postulatów, związanych ze sprawami ogółu stanu rzemieślniczego, będą też wygłoszone liczne referaty o charakterze ściśle gospodarczym.

W Zjeździe tym wezmą udział przedstawiciele Władz Centralnych w Warszawie, reprezentanci szkół zawodowych z całej Polski, oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Z HANDLU NASIONAMI

Długoletni kierownik działu handlowego sp. akc. „Agricola“, gruntowny znawca nasiennictwa p. Stanisław Książkiewicz, otworzył nową firmę nasienniczą p. t. „Nasiona Polskie“, Warszawa, ul. Zgoda 4. Firma posiada wyborowe gwarantowane nasiona warzyw, rolne i kwiatowe znanych plantacji krajowych i zagranicznych i dostarcza je po cenach niskich.

Energja i sumienność kupiecka właściciela wróżą firmie wielkie powodzenie. Nowej polskiej placówce handlowej życzymy pomyślnego rozwoju.

Z KOŁA MIESZCZANEK

W dniu 30 marca r. b. wybrany na zebraniu Koła Mieszczanek w dn. 16.III. r. b. Zarząd tej instytucji ukonstytuował w sposób następujący pp.: Michalina Duda-Dziewierzowa — przewodniczącą, Anna Brzezińska i Anna Gierasieńska — vice-przewodniczące, Julja Brudzyńska — sekretarka, Jadwiga Pugetowa — skarbniczką, Stefanja Rutkowska i Marja Kozłowska — gospodynie.

KALENDARZYK PODATKOWY NA KWIECIEŃ

Min. skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu kwietniu r. b. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1) **do 13-go kwietnia r. b.** wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w bezpośrednio ubiegłym miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. prowadzące prawidłowe księgi handowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

2) **od 15 kwietnia r. b.** wpłata podatku przemysłowego od obrotu za r. 1926 przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz zajęcia przemysłowe w wysokości kwot, wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych.

3) **do dnia 1 maja r. b.** wpłata podatku dochodowego w wysokości połowy tej kwoty, która przypada od wykazanego w zeznaniu dochodu, osiągniętego w roku 1926 wzgl. połowy podatku wymierzonego za poprzedni rok podatkowy, o ile zeznania o dochodzie nie złożono w terminie.

4) Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzenia za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia podatku.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w miesiącu kwietniu r. b. tudzież kwoty odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

UCHWAŁY RADY STANU ŚREDNIEGO

Dnia 26 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Stanu Średniego na którem między innemi była rozpatrywana sprawa gospodarki obecnej Rady Miejskiej.

Po dłuższej dyskusji Rada jednomyślnie wypowiedziała się za koniecznością rozwiązania zdekompletowanej Rady Miejskiej i ogłoszenia nowych wyborów.

ZJAZD PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

W dn. 3 i 4 kwietnia odbędzie się we Lwowie w sali Muzeum przemysłowego zjazd delgatów Związku zrzeszeń pracowników miejskich,

ŚNIEG W POLSCE

W Krakowie przed paru dniami padał gęsty śnieg. Płatki śniegu na trawie robiły wrażenie białych kwiatów. Zima jeszcze raz o sobie przypomniała.

Również niespodzianie spadł w Zakopanem śnieg, który 20 cm. warstwą pokrył ziemię. Na ulicy ukazały się z powrotem sanki.

Jednocześnie spadły obfite śniegi na Kresach.

Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi wileńskiej zwrócił uwagę rolników, że obecne wypadnięcie śniegu na słabo zamarznięte grunta i nagromadzenie, szczególnie na północnych wystawach, oraz zjawienie się zlodowaciałej skorupy — powoduje wielkie niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się pleśni śniegowej, grożącej zupełnem zniszczeniem w tych miejscach roślin i zbóż ozimych.

Jedynym środkiem walki w obecnej chwili jest natychmiastowe bronowanie pól ozimych, celem złamania zlodowaciałej śnieżnej pokrywy.

Związek usilnie zaleca wszystkim rolnikom, aby zapobiegli częściowemu zniszczeniu ozimych zasiewów i wykonali jego radę.

„POLSKIE DROGI”

Dwa jednocześnie jadące samochody nie mogą się na nich wyminąć. Muszą czekać aż słońce wysuszy brzegi szosy, gdyż jedno koło ślizga się po glinie, a drugie toczy po wyboistych kamieniach.

Zbytecznem chyba byłoby przypominać, że dziś w Europie powszechnie już zarzucony został dawny sposób lokomocji. Konne pojazdy, bryczki, wózki czy inne wehikuły zaprzężone w szkapy odeszły w niepamięć.

Jak wyglądały w owych czasach drogi i szosy, można się przekonać conajwyżej z obrazów dawnych malarzy.

Po szosach i drogach mkną dziś wszędzie szybkie samochody, łączące wioski z miastem, a miasta z miastami.

Turysta przywozi z sobą uśmiech, szacunek, przyjaźń. Takim jest plon dobrych dróg wylanych asfaltem i smołą. Wiedzą o tem wszyscy.

Zapomnieli o tem tylko ci, co budowali

szosę Płock—Warszawa.

Może zresztą budowali ją dla... aeroplanów, gdyż automobilem po niej jeździć nie można. Szosa ta ma kształt wyraźnie wypukły, na grzbiecie zaś pasek ułożony z po kamiennym grzbiecie, stanowiącym zbyt wielki opór. Rozwinięcie najskromniejszej nawet szybkości, wytwarza t. zw. „panache“.

Samochód przekręca się i leci

w nieprzewidzianym, a mocno niepożądanym kierunku.

Taki wypadek miał miejsce na wspomnianej drodze z p. **Wiktorem Jabłońskim,** plenipotentem majątków, jadącym własnem autem w towarzystwie swej żony i własnego szofera.

Samochód stracił kierunek i tylnemi kołami leciał

w przepaść

przydrożną, jak z mostu bez poręczy.

Tylko dzięki ziemnej krwi i wielkiej wprawie szofera p. **Jana Kaszewiaka,** uniknął smutnego w następstwach wypadku, pociągając za sobą tylko koszta reperacji. Tylne koła wisiały już w powietrzu tuż nad głębokim rowem.

Wiejskie konie są płochliwe i boją się samochodu. Czy taki wysoki nasyp nie powinien być odpowiednio zabezpieczony barjerą?

Panowie! wszak tu o życie ludzkie się rozchodzi.

Wuka.

NOWE KSIĄŻKI

SZMARAGD IZYDY[1])

Książka ta stanowi poważną pozycję w naszej ubogiej literaturze dla młodzieży. Jest to w dobrym stylu powieść awanturnicza. Nieścisły ten termin, który się jednak u nas przyjął, oznacza ów francuski „roman d'aventures", co należałoby raczej tłomaczyć, jako „opowieść przygód." Rodzaj ten, który dał literaturze zagranicznej dzieła pierwszej jakości, że przypomnimy tu choćby tylko Stevensona, niezmiernie ubogo przedstawia się w Polsce. Nic w tem niema dziwnego. Polska, pozbawiona ekspansji kolonjalnej, posiadająca emigrację, która rekrutuje się niemal wyłącznie ze sfer ludności najuboższej i mało inteligentnej, nie zdołała podbić dalekich krain dla literatury. I jeżeli posiadamy nawet znakomite okazy powieści egzotycznej, to brak w nich owej zdobywczej postawy wobec obcego kraju, tak charakterystycznej dla powieści awanturniczej. Jest to, w istocie rzeczy, postawa najeźdźcy, która może być więcej, lub mniej sympatyczna w życiu, ale dla literatury zazwyczaj jest płodna, gdyż daje okazję do przedstawienia człowieka energji i czynu. Tego człowieka obserwuje się przeważnie od strony jego działalności i trzeba być Conradem, aby ponadto zajrzeć mu do duszy. Ale psychologja w powieści awanturniczej nie jest niezbedna, czzstokroć zaś okazuje zbyteczna.

Na pierwszy plan wysuwają się w tym rodzaju literackim walory inne: pomysłowość intrygi, logika wypadków, jasność konstrukcji i dar narracyjny. Wszystkie te wartości są zjawiskiem niezmiernie rzadkiem w literaturze polskiej, niemal na całej jej przestrzeni. Ich brak dawał się we znaki najpotężniejszym naszym pisarzom. I dlatego powieść awanturnicza jest zjawiskiem zdrowem i pożadanem dla współczesnego piśmiennictwa.

J. M. Taylor miał zadanie niełatwe: znaleźć w naszem ubogiem i ciasnem życiu temat wykraczający poza granice Polski, zaopatrzyć go w niezbędne prawdopodobieństwo, zainteresować intrygą i rozwiązać logicznie. Wywiązał się z zadania zwycięsko. Przygody profesora Jareckiego i jego żony w Egipcie, odkrycie tajemniczego królestwa władczyni Nestentis, gdzie panują niezmiennie staroegipskie obyczaje — wszystko to jest opisane żywo i zajmująco, a pewna doza tajemniczości dodaje uroku książce. Przeczyta ją z przyjemnością i dorosły. Mamy nadzieję, że autor idąc po raz obranej drodze da jeszcze „roman d'aventure", który wzbogaci nie tylko literaturę dla młodzieży, ale literaturę wogóle. W tym celu, jednak, musiałby popracować nad pogłębieniem swoich postaci, nad unikaniem konwencjonalności w malowaniu charakterów, a nadto nad stylem. Uprawiając rodzaj niemal nowy w literaturze polskiej uczyniłby słusznie, gdyby zechciał unikać banałów i pospolitości stylistycznych, języka gazeciarskiego i nazbyt ogranych, a nic nie mówiących określeń. Zdobycie sobie własnego, indywidualnego stylu powinno być szlachetną ambicją każdego młodego pisarza;[2]) J. M. Taylor nie boi się jednak rzeczy trudnych. Świadczy o tem jego wiedza o Egipcie, której dowody daje w swojej książce. Oczekujemy więc z zainteresowaniem jego następnych utworów. Wierzymy, że będą one znaczyły nowe etapy zdobywanej drogi.

Irena Krzywicka.

[1]) Jerzy Marjusz Taylor „Szmaragd Izydy" Bibljoteka Książek Błękitnych — Warszawa w 1927.

[2]) Jest to praca uciążliwa i żmudna.



KONSTANCJA TALMADGE

jedna z plejady gwiazd wytwórni „First National Pictures" (Fanamet) znana w Warszawie z całego szeregu filmów, ostatnio z „Kochanki gwardzisty". Film ten, osnuty na tle życia przedwojennej, carskiej Rosji, pełen zabawnych i uciesznych perypetyj, wywołujących wybuchy szczerego śmiechu, cieszył się na ekranie kinoteatru „Splendid" wielkiem powodzeniem.

Nowe udoskonalenia techniczne w studjo „Polskiego Radja"

Wydział Techniczny radjostacji warszawskiej przystąpił do prób z nowemi zupełnie urządzeniami mikrofonowemi, które świeżo nadeszły do Warszawy. Jest to niestosowany dotychczas u nas

system mikrofonów

pojemnościowych, które wraz ze specjalnym urządzeniem amplifikatorni gwarantują jeszcze czyściejszy aniżeli dotychczas odbiór nadawanych audycyj.

Pozatem, wydział techniczny przystąpił do budowy specjalnych amplifikatorów do mikrofonów węglowych. Nowy system amplifikatorów wykonany

całkowicie w kraju

przez wydział techniczny radjostacji warszawskiej ma na celu dalsze udoskonalenie czystości nadawań.

Wobec przewidywanej w najbliższym czasie szerokiej wymiany programów ze stacjami prowincjonalnemi oraz zagranicznemi, w studjo „Polskiego Radja" prowadzone są prace nad urządzeniem rozdzielczem urządzeń kablowych. Najnowsze systemy tablic rozdzielczych urządzone są w ten sposób, iż

zapewniają momentalne połączenia

z daną stacją, wykluczają mogące powstać pomyłki, przy wielkiej ilości linji, pozwalają na dokładne sprawdzenie jakości danej linji, co wszystko razem jest bardzo ważne przy międzymiastowych transmisjach programów radjowych.

Z ŻYCIA TEATROW

Dwie premjery w teatrach Szyfmanowskich: „Nie trzeba się niczemu dziwić" Kiedrzyńskiego w teatrze Małym i „Vox Populi" T. Ulanowskiego w Teatrze Polskim. „Noc bachusowa" i „Perskie Oko".

Teatry Szyfmanowskie wystąpiły w ubiegłym tygodniu z dwiema premjerami polskich sztuk oryginalnych. P. Szyfmanowi należy poczytać to za zasługę niewątpliwą, że poszedł śladem teatrów miejskich, które również ostatnio wystawiły dwie polskie premjery: Przybyszewskiego i J. A. Hertza.

Obie premjery Szyfmanowskie są bardzo nierównej wartości. Autor **„Nie trzeba się niczemu dziwić".** Stefan Kiedrzyński posiada od lat ustalony, skrystalizowany, mocny talent sceniczny, któremu scena polska zawdzięcza szereg dzieł o wartości wybitnej. Talent to pur sang teatralny, wyczuwający świetnie scenę, rozumiejący jej tajniki, władający efektem teatralnym z niezawodną pewnością chwytu. Ustaliło się przeświadczenie, że talent ten nie sięga zazwyczaj do dziedziny zagadnień i problemów wyższego typu, poruszając się w wązkich ramach obserwacji naturalistycznej i czerpiąc tematy o małej skali i minimalnem napięciu duchowem. Ostatnia sztuka pod tym względem nie odbiega może od ustalonej linji. Kiedrzyński opowiedział wesołą anegdotę o dwuch zramolałych arystokratach, cnotliwej urzędniczce państwowej (która idzie do jednego z nich na utrzymanie, poza platoniczną miłością, nic mu wzamian nie ofiarowując) i o zdobywczym polaku z Ameryki, który, przeświadczywszy się o jej cnocie, bierze utrzymankę hrabiowską za żonę. Opowiedział Kiedrzyński to wszystko z łagodnym sceptycyzmem, bez pasji (tak znamiennej u niego przed laty w młodzieńczej „Rozkoszy życia" czy „Grze serc"), obdarzając szereg typów doskonałym kośćcem obserwacyjnym, przenikliwem doświadczeniem życiowem i pogodnym światopoglądem człowieka, który już wie, że „niczemu nie trzeba się dziwić".

Są w sztuce Kiedrzyńskiego pewne braki w uzasadnieniu psychologicznem, a za największy z nich uważam możliwość fałszywej sytuacji, w jakiej znajduje się główna bohaterka broniąca swej cnoty pod dachem starego rozpustnika, u którego jest na utrzymaniu. Poza tem jest w sztuce kilka innych uchybień, które wszakże są okupione talentem autora, jego zdolnością stawiania postaci i stwarzania żywych ludzi.

Wykonawcy pod wodzą reżyserską p. Węgierki całkowicie zrealizowali zamierzenia autora. Junosza-Stępowski, kontynuując wspaniałe rozpoczętą w „Azaïs" galerję zramolałych arystokratów, dał znowu znakomity typ zdezołowanego psychicznie i fizycznie hrabiego, który w oczach opinji pragnie uchodzić za autentycznego posiadacza młodej i pięknej utrzymanki. Wyrysowany wręcz z ukochaniem w najdrobniejszych szczegółach wizerunek należy do majstersztyków gry aktorskiej. Dużo wdzięku miała, jak zwykle, panna Malicka, która w finale sztuki, wyzwalając się z fałszywej sytuacji, w jakiej ją postawił autor, zdobyła się na akcenty głęboko ludzkiej szczerości.

P. Modrzewska nie bez satysfakcji narysowała typ „przyjaciółki" hrabiowskiej utrzymanki, która czyha by objąć lukratywną a wygodną „posadę" przy mało wymagającym ramolu, rezerwując sobie wolną rękę w sprawach erotycznych. P. Modrzewska z dużą biegłością techniczną zagrała typ trudny i niewdzięczny.

Zbuntowanego hr. de Nohla w jego stopniowym renesansie psychicznym odtworzył z wielkim talentem jeden z najzdolniejszych artystów młodego pokolenia p. Gawlikowski. Umiar i takt w tej postaci, którą autor zbyt po literacku wyszlachetnił, był bardzo wskazany i p. Gawlikowski posługiwał się temi cennemi środkami z całkowitem powodzeniem.

P. Maliszewski zarysował plastycznie moralną i fizyczną tężyznę zamerykanizowanego polaka, a pp. Krzewiński, Małkowski, Bogusiński, Żeleński i inni dopełniali zespołu.

O ile p. Kiedrzyński jest doświadczonym majstrem scenicznym, który włada swym kunsztem wprawnie, o tyle **„Vox populi"** w teatrze Polskim jest debiutem pisarskim p. Ulanowskiego. Ten wpływowy obecnie działacz rządowy w dziedzinie regulacji stosunków robotniczych, po szeregu lat zażytego stosunku z teatrem i literackim kabaretem, poznać mógł wszelkie arkana sceniczne. Z drugiej strony, milieu i atmosfera sztuki, stosunki robotnicze, winny być dla p. Ulanowskiego wdzięcznym terenem obserwacyjnym po 9 letniej styczności z tą sferą ludzi. Niestety, oba przypuszczenia zawiodły. P. Ulanowski okazał się dość prymitywnym konstruktorem i wybitnie naiwnym obserwatorem. Sztuka jego nie jest zbudowana jako jednolity i logicznie ,rozwijający się organizm, lecz jako pozlepiane razem cząstki i fragmenty. Figury wprowadzane i wyprowadzane dość dowolnie, akcja rwana dygresjami sytuacyj i powiedzeń, nieopanowanie konstrukcyjne i kompozycyjne tematu — bardzo znaczne, obserwacja naiwna, światopogląd w sprawach robotniczo-socjalnych i narodowych — naiwny, ckliwy i kompromisowy, wręcz tchórzliwy, bez silniejszych akordów i śmielszych pchnięć szpadą satyry czy zdecydowanej linji ideowej. Rozstrzygnięcie problemu walki społecznej powierzone w finale sztuki w ręce starego, zdziecinniałego kamerdynera — budzi niesmak i bolesny uśmiech, przekształcenie działacza robotniczego na lokaja i piastuna — wręcz obrażające godność ludzką i robotniczą. Wogóle poziom literacki, ideowy i myślowy sztuki — bardzo niewybredny i naiwny.

Realizacja sceniczna usiłowała wyratować sztukę, jednak z dość wątpliwym rezultatem, bowiem jej fałsze psychologiczne i kompromisowość ideowa co chwila ujawniały się dość jaskrawo. Z wykonawców typy żywych ludzi stworzyli, Samborski (uosobienie działacza z Lewiatana), Stanisławski (członek jednej z nowo powstałych organizacji konserwatywnych) i Fritsche (orjentacja lokajska). Inni, jak pp. Boelke, Mazarekówna, Staszewski i t.d. dali blade i papierowe postaci w tej formie, jak je stworzył niedoświadczony autor. Reżyserja p. Borowskiego ratowała ciężką sytuację.

Lekka muza zaprezentowała w ubiegłym tygodniu dwie premjery, w Nowościach **„Noc Bachusowa"** mimo udziału Messal i Niewiarowskiej jest widowiskiem nad wyraz nudnem, błahem i nużącem, zaś rewja **„Murowane"** w Perskiem Oku będzie czemś bardzo „Kruchem" i przelotnem, z wyjątkiem bowiem Zuli Pogorzelskiej i świetnej pary Macherskich (zwłaszcza w dramacie futurystycznym" z roku 1999) — nikt niema tam pola do popisu, wszystko jest dziwnie rachityczne i osłabione — w oczekiwaniu na następny nowy, podobno sensacyjny artystycznie program, którym „Perskie Oko" ma zainaugurować swój nawrót do formy tradycyjnej operetki.

E. Świerczewski.

W ZACISZU DOMOWEM WIELKIEGO ARTYSTY

WYWIAD „NOWOŚCI“ Z P. STANISŁAWEM GRUSZCZYŃSKIM ZNAKOMITYM POLSKIM TENOREM, W PRZEDEDNIU PREMJERY „PARSIFALA“.

— Pozwoli pan, Mistrzu, że w przededniu premjery „Parsifala“ ośmielę się go zapytać...

P. Gruszczyński przerywa z miłym uśmiechem.

— O repertuar wagnerowski w w operze?

— Właśnie.

— Jak najchętniej. Repertuar wagnerowski w naszej operze przedstawia się wyjątkowo dodatnio: „Trystan i Izolda“, „Lohengrin“, „Zygfryd“, „Walkirja“, „Śpiewacy Norymberscy“, „Holender Tułacz“ i „Tanhäuser“. Wspaniały ten wieniec zamyka ostatnia, wiekopomna w dziejach naszej muzyki operowej — **uroczystość — premjera „Parsifala“.**

— Zaznaczę, że rolą „Parsifala“ jestem zachwycony, wręcz przeżywam ją. Daje mi ona absolutne upojenie artystyczne.

- A jakie plany ma pan na przyszłość? Czy ma pan zamiar, mistrzu, kreować jakieś nowe role w operach nieznanych współczesnemu pokoleniu?

— Ależ tak! Od szeregu lat pracuję nad rolą w „Quo Vadis“ i żałuję niezmiernie, że pominięto świetną okazję wznowienia jej w czasie sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do Polski! W „Proroku“, „Ernanim“ i „Balu Maskowym“ — tego ostatniego śpiewać mi nie wolno — jestem skrępowany kontraktem. Trzy na wstępie wymienione opery możnaby wznowić choćby w oprawie dekoracyj kotarowych!

Ręczę, iż każde z tych wznowień dałoby conajmniej dziesięć „bitych kompletów“!

— Ale opera pracuje z deficytem. Co jest przyczyną tego według pana?

— Decydującą zawadą tamującą pomyślne rezultaty finansowe opery warszawskiej — jest skandaliczny brak — jaki zresztą wszyscy dotkliwie odczuwamy — odpowiedniego, monumentalnego gmachu. Potrzeba reprezentacyjnej Opery Stołecznej— na 4—5 tysięcy osób!

— Jakie miejsce uważa pan za odpowiednie na taki budynek?

— Za jedynie odpowiednie uważam miejsce po zburzonej (oby jaknajprędzej) drewnianej budzie w Ogrodzie Saskim. Jest to wymarzony teren pod budowę Opery Narodowej. Ale w ciągu 12 lat niezależnej gospodarki teatralnej nie pomyśleliśmy o tem i nie zrobiliśmy nic zgoła, ażeby zyskać ten plac.

Jestem przekonany, że gdybyśmy zdobyli wielki gmach operowy w Warszawie, wtedy moglyby do nas zawitać takie znakomitości wokalne, jak: Gigli, Fleta (fenomenalny hiszpan!), Szalapin czy Geraldina Farrar!

Ja osobiście nie mogę się już ich doczekać tu w kraju, dlatego prawdopodobnie sam udam się za ocean.

Swoje przypuszczenia opieram na zapewnieniach R. Gierasieńskiego, który po powrocie z Ameryki twierdzi, że rodak nasz — Didur — namówił już do wyjazdu do Europy i do Polski — wszechwładnego i dzielnego dyrektora Opery Metropolitan House — p. Gathi Cezassec. Ma również i ze mną pertraktować...

Na tem p. Gruszczyński wywiad zakończył... Smutna to wiadomość dla wszystkich naszych melomanów. Zwolenników jednak oraz zwolenniczki talentu p. Gruszczyńskiego możemy pocieszyć zapewnieniem, że nasz najznakomitszy tenor bohaterski obiecuje o kraju i ukochanej przezeń Warszawie nie zapominać. Przynajmniej jeden miesiąc w roku pragnie przebywać wśród swoich, w stolicy. Za oceanem oczekuje też na Gruszczyńskiego i pragnie go powitać z entuzjazmem „Polonja amerykańska“.

G. Ciepliński.



M. B. LEPECKI. 1)

ZA PIĘĆ BOLIWARÓW

Pewnego razu wypadło mi spędzić kilka dni w maleńkiej boliwijskiej mieścinie Puerto Suarez. Cały ten stracony czas przesiedziałem w miejscowej karczmie, w której zbierały się wszystkie szumowiny ludzkie z nieprzebytych dżungli i stepów rozległej prowincji Chiquitos. Znajdowali tam wytchnienie po trudach pracy „garimpeiros“,[1]) indjanie — przewodnicy, myśliwcy jaguarów, włóczędzy bez określonego zajęcia i bandyci. Przy kieliszku canii [2]) rozwiązywały się tej kolorowej hołocie języki i opowiadaniom nie było końca. Głównym motywem gadaniny były nieoczekiwane odkrycia złotodajnych rzek, oraz wypadki znajdywania wielkich djamentów i szafirów.

Pod wpływem tych opowieści okoliczne rzeki i góry nabrały dla mnie właściwości zupełnie swoistych. Przecież nad brzegami pierwszych i w łonie drugich można było w każdej chwili znaleść drogocenny kamień, lub dostrzec żółte bryłki metalu!...

Nic też dziwnego, że opuszczając miasteczko i udając się w dalszą drogę, w kierunku wzgórz Santo Corazon, roiły mi się odkrycia jakichś nieprzebranych kopalń złota, lub, w najgorszym razie, szmaragdów czy też rubinów.

Pierwszy nocleg za Puerto Suarez wypadł mi w pobliżu koczowiska Bororów. Indjan tych spotykałem już wielokrotnie na zachodzie Brazylji i wiedziałem, że aczkolwiek należą do jednego z nielicznych niepodległych plemion, jednak w stosunku do białych są usposobieni przyjacielsko. Kacyk przyjął mnie bardzo gościnnie: poczęstował matą[3]) i posadził przy swojem ognisku.

Miałem głowę tak nabitą opowiadaniami o złocie i drogich kamieniach, że mimowoli skierowałem rozmowę na ten temat. Nie był on widocznie czerwonoskórym obcy, gdyż podchwycili go ochoczo i na podobieństwo włóczęgów z Puerto Suarez, zaczęli snuć różne opowieści.

W trakcie rozmowy zbliżył się do mnie jeden z wojowników i pokazując jakiś przezroczysty kamień wielkości orzecha laskowego, zapytał:

— Powiedz mi czy to jest diament?

Obejrzałem kamień ze wszystkich stron. Wydał mi się jakiś nieciekawy i niezbyt piękny. Patrząc na niego nigdy nie przypuściłbym, aby mógł być dyjamentem, który, wobec dużej wagi, musiałby przedstawiać sobą prawdziwy majątek.

— Chyba nie — odrzekłem powątpiewająco.

Zebrani indjanie wyrazili dość zgodną opinję, że jest to bezwartościowy kamień, jakich mnóstwo leży nad brzegami wszystkich rzek serca Ameryki Południowej.

W duchu zgodziłem się z nimi i uznałem minerał za zwyczajny kryształ górski, który wyglądem zewnętrznym przypomina nieco djament. Jednak gdzieś na dnie duszy zaczęła się wątpliwość: „a nuż to prawdziwy brylant?“ Nigdy w życiu nie darowałbym sobie straconej okazji zdobycia w tak łatwy sposób majątku. To też tylko „na wszelki wypadek“, ot „tak sobie“, zwróciłem się do ciemnoskórego Borora z propozycją kupna ładnego, aczkolwiek bezwartościowego kamienia. Indjanin nie drożył się zbytnio. Zgodził się oddać „djament“ za dziesięć naboi rewolwerowych.

Schowałem minerał do kieszeni i wkrótce potem zapomniałem o nim niemal zupełnie.

Przez wiele dni podróżowałem po zapadłych kątach Chiquitos, tej najdzikszej prowincji boliwijskiej, połudje, odwiedzając indyjskie tolda i koczowiska, wykręcając się bandytom, rozbijającym na drodze wiodącej do Santa Cruz de la Sierra, i wylegując się na słońcu. Słowem, prowadziłem życie awanturnicze, najrozkoszniejsze ze wszystkich sposobów życia, istniejących na świecie.

Przez cały czas tej włóczęgi „brylant“ spoczywał sobie bogobojnie za podszewką kieszeni. Tak nieprawdopodobną wydawała mi się możliwość, aby krył w sobie jakąkolwiek wartość, że ani razu nie przyszło mi na myśl wyciągnąć go ze schowania i obejrzeć.

Nadszedł wreszcie czas powrotu w strony cywilizowane.

Skierowałem znowu swego muła na nieznaczne ścieżki karawanowe wiodące do brazylijskiej granicy i ruszyłem w kierunku Puerto Suarez.

W miasteczku znalazłem się pewnego pogodnego wieczoru.

Już pierwsze kilka godzin pobytu wśród ludzi „cywilizowanych“ przypomniało mi, że byłem w posiadaniu zupełnie niewystarczających zapasów pieniędzy. Miałem wprawdzie drobną sumkę na przechowaniu w miasteczku Corumbá w Brazylji, ale od Corumbá dzieliła mnie jeszcze przestrzeń, na przebycie której musiałbym zużyć cały dzień drogi. Na domiar złego nie mogłem wyruszyć w dalszą podróż natychmiast, gdyż mój wierzchowiec był już tak znużony i odparzony, że nie miałem odwagi zmuszać go do natychmiastowej, całodziennej pracy.

Wszystkie te okoliczności złożyły się na to, że postanowiłem zdobyć w jakikolwiek sposób pieniądze na opłacenie kilkudniowego pobytu w zajeździe. Trudno było mi się brać do pracy, postanowiłem wtedy sprzedać cośkolwiek ze swoich rzeczy. Początkowo wybór padł na zapasową parę spodni, ale, gdy już zawijałem je w papier, przypomniałem sobie nagle „brylant“.

„Wprawdzie nie jest to djament“ — pomyślałem — ale, w każdym razie, bardzo ładny kryształ, na który napewno znajdę chętnego nabywcę“.

Jakoż istotnie, nabywca znalazł się dość szybko. Był nim sam właściciel karczmy. Obejrzał on kamień szczegółowo, skrzywił się, i wkońcu rzekł, że za ten kawałek „szkła“ może zapłacić pięć boliwarów.[4])

d. c. n.

[1]) Garimpeiro — poszukiwacz złota lub dyjamentów.

[2]) Cana — wódka z trzciny cukrowej.

[3]) Napój z ilex paraguayensis.

[4]) Boliwar — jednostka monetarna w Boliwji.

ZE ŚWIATA KINA i FILMU



LAURA LA PLANTE
gwiazda wytwórni „Universal", znana u nas z wielu filmów m. in. „Białe noce".

Zadanie konikowe

ułożył *W. Augustowski.*

U	wni	bo		
ro	czy	mia	do	cie
jąc	ru	ctwo	my	
zwal	bez	bu	cha	

Posuwając się ruchem konikowym należy odczytać zdanie o bardzo aktualnej treści.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 12 Kwietnia r. b. Pięć nagród książkowych, które przyznane będą drogą losowania.



Śmierć wielkiej ks. Elżbiety na wygnaniu

Z Berlina donoszą, że w dniu 25 ub. m. zmarła w Lipsku wielka księżna Elżbieta, żona wielkiego księcia Konstantego syna ostatniego cesarskiego namiestnika byłego Królestwa Kongresowego.

W. księżna Elżbieta urodziła się w r. 1865, a była bratanicą panującego księcia Maurycego Sachsen Altenburg. Ślub jej z księciem Konstantym odbył się w r. 1884. Było to już niejako w myśl tradycji. Wszystkie rosyjskie wielkie księżne rekrutowały się z księżniczek Rzeszy Niemieckiej. W. książę Konstanty był znanym poetą, pisującym dramaty i poezje pod literami K. R. (Konstanty Romanow). Utwory te były niekiedy wcale udatne. Dramaty niekiedy wystawiano w Hermitage, prywatnym teatrze rodziny cesarskiej w Petersburgu.

W. księżna Elżbieta znana była z tego, że do końca życia bardzo źle mówiła po rosyjsku. Oboje małżonkowie prowadzili nader skromny tryb życia, mieszkając stale w swej wiejskiej rezydencji Pawłowsku, odległym o dziesięć klm. od stolicy. Wznosił się tam ich skromny pałacyk otoczony rozległym, nader romantycznym parkiem.

W książę Konstanty zmarł podczas wojny, a po wybuchu rewolucji, bolszewicy zamordowali dwóch synów jego Igora i Konstantego. W. księżnej Elżbiecie udało się wówczas zbiec pomimo wielu niebezpieczeństw i dostać do rodzinnej Saksonji.

Żeglarz bez ceremonji

Wizyta Alain Gerbaulta u króla Papuasów.

Alain Gerbault, znany żeglarz francuski, który kilka lat temu wsławił się tem, że sam jeden w łodzi żaglowej przepłynął przez ocean z Marsylji do Nowego Yorku, od dłuższego już czasu na tym samym jachcie

Odbywa podróż dookoła świata.

Zamiłowany żeglarz po dokonaniu swej samotnej podróży otrzymał masę propozycyj ze strony różnych poszukiwaczy przygód, pragnących towarzyszyć mu przy następnej wyprawie. Zrezygnował jednak z towarzyszy i wierny swej zasadzie udał się znów **samotnie.**

Ostatnie wieści o śmiałym żeglarzu nadeszły z wysp Oceanu Spokojnego. Gerbault zatrzymał się tam i złożył ceremonjalną wizytę tubylczemu władcy. Na cześć Francuza wydano wielką ucztę, na której zakończenie obdarowano go upominkami w postaci różnych zapasów żywności. Donoszą jednak, że krajowcy, którzy wogóle odziewają się skąpo, byli nadzwyczaj zgorszeni widokiem Alaina Gerbaulta, który również był

niezbyt ubrany.

Miał na sobie tylko lekką koszulkę i spodenki kąpielowe. Przyzwyczaił się do tego stroju na pokładzie żaglowca, w gorącym klimacie i uważał, że będzie zupełnie stosowny, jako garnitur wizytowy. Papuasi jednak mają swój pogląd na te sprawy. Po odjeździe Gerbaulta mówiono na wyspie.

— Patrzcie, europejczycy śmieją się z naszych przepasek na biodrach i gołych nóg. Teraz widzimy, że sami nie lepiej się ubierają.

Takim sposobem wizyta niezbyt starannie odzianego żeglarza francuskiego naraziła na szwank w oczach Papuasów **opinję o całej Europie.**

W ZDOBYTEM MIEŚCIE.



Opanowany przez Kantończyków Szanghaj, został silnie zbombardowany.



Fantastyczność strojów kobiecych, przechodzi najbujniejszą nawet fantazję poety. Na ilustracji powyższej widzimy jedną z głośnych aktorek amerykańskich, ubraną w egzotyczny strój indyjski.

KĄCIK HUMORU

Teść do zięcia w dniu ślubu:

— Słuchaj chłopcze, daję ci tu te dziesięć tysięcy, które miałeś dostać w posagu Maryni, ale powiedz mi jedno. Czy ty naprawdę masz zamiar uczynić ją szczęśliwą?

Zięć: — Chwileczkę, papo. Zaraz odpowiem, tylko wprzód chciałbym przeliczyć te pieniądze.

RADOSNA NOWINA.

Pani Koziołkiewiczowa powiła dwojaczki. Pan Koziołkiewicz uradowany niezmiernie wysyła zwięzłą depeszę do teściów.

„Stefa powiła dziś dwojaczki. Jutro więcej.

Koziołkiewicz".

W SASKIM OGRODZIE.

Eleganckí Aronek do swej lubej:

— Słuchaj Klara. Ja wiem, że my z tobą to będziemy żyć zupełnie jak w raju.

Ona z oburzeniem:

— Panie Aronie, pan się zrobił zupełnym bezwstydnikiem. Ja pana więcej nie chcę znać.

LUCJAN ANDRE. 3)

EKSPERYMENT

I oto wydało mi się, że ktoś trzeci, niewidzialny, a jednak obecny, kpi sobie ze mnie i z Herlena w sposób ordynarny, niegodny i upokarzający. Autosugestja? Chloroform? Sygnał? Owładnęło mną dojmujące uczucie: wstydziłem się za siebie i za Herlena. I gdyby nie przekonanie, że maluczko, a wszystko, com usłyszał przed chwilą zostanie wcielone w życie, że na własne oczy ujrzę tu, w tym oto pokoju, całą tę groteskę z chirurgiem i chloroformem, słowo daję, obraziłbym się na Herlena, czy co, u licha? Sam już nie wiem, cobym przedsięwziął, ale w żadnym razie nie siedziałbym tak spokojnie w fotelu.

A tymczasem nieubłaganie, jak ciężkie czarne fale, toczyły się minuty posępnego wieczoru. Stłumione porywy wiatru siekły o szyby złodowaciałemi napoły kroplami dżdżu, jak w starym melodramacie, a dyskretne jednostajne światło alabastrowej lampy spoczywało na bladej twarzy Herlena.

Gabinet trwał w półmroku...

Nowe, niepojęte, nieznane dotąd uczucie rozpostarło się zwycięsko ponad doznanem przed chwilą upokorzeniem. Doprawdy, nie wiem, jak się wyrazić... podziwiałem Jerzego Herlena. Dokąd dążył? Jakaż to niepożyta moc pchała go bezustannie ku coraz to dziwaczniejszym, niesamowitym poczynaniom? Miałoż to być owo odwieczne marzenie człowieka o niesłychanej magicznej władzy nad światem? Zwykła funkcja włókien asocjacyjnych ludzkiego mózgu, czy nadludzka potęga jego wizji twórczej? Opanować automatyzm swego życia! — brzmiało mi w uszach. Uczynić je wolnem, wyniesionem raz nazawsze ponad prawa natury, ponad bierne, przymusowe, pasożytnicze trwanie! Wyzwolić się! Wyłamać! Wydrzeć! O, gdzieżeś jest, człowieku na miarę Fidjasza? Małżebyś ty nim być, ty, panie Jerzy Herlen, którego usypiać będzie chirurg przy pomocy chloroformu? Ty — dokonywujący na sobie pociesznych „wiwisekcyj?!"

A jeżeli tak jest?... Jeżeli terenem walki o wolność człowieka ma być seans hypnotyczny?... Podziwiałem Jerzego Herlena! Nie, źle mówię, podziwiałem już nie jego, a jakiegoś zdumiewającego akrobatę: jego „salto mortale" i karkołomne „looping the loop" ponad areną cyrkową. Byłem z nim, z tym nowoczesnym Prometeuszem, w cyrkowych trykotach, tam u stropu potężnego gmachu, pod dachem milczących po wsze czasy niebios. I z zapartym oddechem spoglądałem w bezdeń ziejącą pod stopami wysokiej myśli człowieczej, uczepionej kurczowo nędznego trapezu linoskoka ponad olbrzymią areną tej ziemi.

W przedpokoju zadźwięczał dzwonek.

Debiut miał się rozpocząć.

— Doktór — usłyszałem głos Herlena. — Doktór... — powtórzył znacząco, i zaraz potem dodał innym, zmienionym głosem: Wie, pan, to śmieszne. Wiecznie ta sama historja. Nie boję się, a serce mi wali...

— Należy opanowywać automatyzm — odrzekłem nad podziw twardo i dobitnie, a Herlen z namaszczeniem położył rękę na piers i zamaszyście ruszył ku drzwiom wejściowym.

Po chwili gabinet zalało jaskrawe światło elektryczne.

Zamieniłem uścisk dłoni z nowoprzybyłym.

Był to wysoki, szczupły, zamknięty w sobie gentleman o surowym, skupionym wyrazie twarzy. Taki, jak go sobie wyobrażałem. W roli. Mówiąc, mrużył zlekka powieki, co wyglądało na ironję, płynącą z poczucia „górowania" nad otoczeniem.

Zamieniwszy z nami kilka frazesów przy powitaniu, rozsiadł się niedwołocznie w fotelu, i zabrał do przeglądania jakiegoś czasopisma, zapominawszy, zda się, i o nas, i o celu swojej wizyty.

— Panie doktorze... — zaczął po chwili Herlen.

Lecz chirurg nie dał mu przyjść do słowa.

— Dobrze, uśpię dziś pana! — ozwał się tonem nie dopuszczającym urotestu lub wątpliwości. — ale sygnału nie dam. Uczynię to wtedy dopiero, gdy przekonam się, że pan podlega działaniu sugestji, otrzymanej we śnie.

Nie mogłem odmówić słuszności doktorowi. W istocie — po co się trudzić, nie mając żadnej pewności co do rezultatu? I Herlen również musiał mu przyznać rację.

— Tak — rzekł nie bez przymusu, — trzeba się najprzód przekonać...

Wyczuwało się, że jest roztargniony, że uwagę jego pochłonęła całkowicie myśl o narko-hypnozie.

— Cieszy mnie, że pan to rozumie — usłyszałem metaliczny głos Szeligi. — Poproszę zatem o wskazanie najprostszego, według panów, sposobu sprawdzenia podatności pana Herlena na wpływ sugestji posthypnotycznej.

Herlen wahał się widocznie z odpowiedzią. Indagował ze swej strony doktora. Debatowali tak, nie mogąc dojść do porozumienia i pozytywnej konkluzji.

Był to wściekle nudny, jałowy jakiś dialog. Przysłuchiwałem się w milczeniu. Zmącone, sprzeczne ze sobą myśli, — echa przeżytych niedawno wrażeń osaczyły mnie zewszad. Zdałem się na łaskę dowolnego przebiegu myśli, i płynąłem, płynąłem wszędzie i nigdzie, unoszony przez zmienne, chwilowe prądy, niepojęte wirowania i oscylacje. W jakiejś chwili przykuła moją uwagę postać doktora, jego gest powściągliwy. W następnej wzrok mój podążył w kierunku twarzy Herlena, tak bladej, że nie było w niej, zda się, ani kropli krwi.

I nagle: Przecie Herlen.

(d. c. n.

Potrzeba planowej organizacji produkcji i zbytu

Rozmowa wysłannika „Nowości" z p. prezesem stanisławowskiej Izby Rzemieślniczej.

— Jak się przedstawia stan rzemiosła w pańskim okręgu, panie prezesie? — zapytujemy na wstępie. Uprzejmy, rozmowny prezes zaczyna.



— Na terenie Województwa Stanisławowskiego znajduje się około 17.000 warsztatów rzemieślniczych Warsztaty te zatrudniaja kilkadziesiąt tysięcy majstrów, czeladników, oraz szkolą spory zastęp uczniów. Przed woną światową były to silne placówki przemysłowe, które z biegiem czasu wyrastały w drobne fabryki, stając się źródłem utrzymania licznej rzeszy ludzi. Liczba warsztatów wówczas była większa, a bogactwa naturalne tej części Małopolski zapewniały jej możność rozwoju. Opieka ze strony Władz samorządowych była bardzo staranna, ponieważ istniało przekonanie, że warsztaty rzemieślnicze są zalążkiem rodzimego przemysłu, że

zmniejszaja emigracje

i zapewniają ujście nadmiarowi przeludnionej wsi. Szkolnictwo zawodowe rozwijało się coraz więcej. Pomoc kredytowa dla rzemiosła była dostępna, skutkiem czego miało ono silne podstawy bytu, przedewszystkiem w tych ośrodkach, gdzie rozwijał się przemysł naftowy.

— Czy i teraz jest tak samo?

— O, nie, panie redaktorze. — Wojna przerwała ten naturalny rozwój rzemiosła i przemysłu, a czasy inflacji doprowadziły do ruiny bardzo wielu silnych placówek rzemieślniczych.

— Ale przecież od tego czasu postąpiła już zapewne znacznie odbudowa?

— Odbudowa warsztatów nie mogla postępować w pierwszych latach po wojnie, ponieważ rzemiosło nie znajdowało nigdzie poparcia. Słaba organizacja, reprezentowana głównie przez cechy, oraz związki przemysłowe, nie zdołała przekonać decydujących czynników o potrzebie przyjścia rzemiosłu z pomocą, samopomocy stworzyć nie można było przy tak słabej organizacji, wskutek czego rzemiosło jeszcze więcej

poczeło sie chylić ku upadkowi.

Udzielano kredyty przemysłowi, chcąc stworzyć wielki przemysł, zapominając zaś o tem, że bez rzemiosła nie może być mowy o wielkim przemyśle. Wkrótce też okazało się, że wielki przemysł sztucznie był podsycany inflacja, że mógł eksportować jedynie w czasach ustawicznej zniżki marki polskiej. Rzemiosło zaś wówczas zupełnie z kredytów nie korzystało. Znajdowało się w zupełnem zaniedbaniu. W okresie powojennym poczęto tworzyć szeregi przedsiębiorstw państwowych, wykonujących roboty rzemieślnicze; powstały całe szeregi warsztatów szewckich, krawieckich, ślusarskich, introligatorskich, stolarskich, przy więzieniach wojskowych, cywilnych, pułkach lub innych oddziałach wojskowych, przy szkołach i muzeach powstawały zakłady rzemieślnicze introligatorskie, modniarskie, damskie szwalnie, które, o ile miały cel penitencjarny (w więzieniach) lub zawodowe wyszkolenie uczniów, były bardzo na czasie i odpowiednie, jednak poczęły one

w zastraszajacych rozmiarach

czynić konkurencje warsztatom rzemieślniczym, które powoli, po stabilizacji waluty, zaczęły się dźwigać z upadku.

— Więc te państwowe warsztaty obsługują również i prywatnych odbiorców?

— Tak. Zakłady te przyjmują zamówienia odbiorców prywatnych, zakładają własne punkty sprzedaży, a powodując konkurencje w bardzo nierównych warunkach (zwolnienie od płacenia podatków), wyrządzają krzywde rzemiosłu i niszczą je. Co gorsze, pracują przeważnie deficytowo i nie mogą być samowystarczalne. Rzemieślnik zaś, w którego byt godzą, musi opłacać podatki na pokrycie deficytów państwowych zakładów rzemieślniczych.

Takie warsztaty do dziś dnia istnieją w Stanisławowie. Są tu warsztaty szewckie i krawieckie przy policji państwowej, oraz wszystkich pułkach piechoty, warsztat stolarski i szewcki przy wojskowem więzieniu karnem, nadto w Kołomyji przy Dowództwie Taborów istnieje warsztat ślusarski. Warsztatay te, obsługując potrzeby państwa, jednocześnie **przyjmuja do wykonania roboty prywatne,** zarobkują w ten sposób i, odbierając prace ciężko opodatkowanym rzemieślnikom, prawdopodobnie pracują z deficytem.

Zdarza się również, że **funkcjonarjusze policji trudnia sie budowa pieców, robotami kaflarskiemi i t. p.,** co przecież nie powinno mieć miejsca.

Niedawno, bo dopiero przed rokiem, Rząd nasz wglądnał wreszcie w rozpaczliwe położenie rzemiosła, ułatwiając zorganizowanie Izb Rzemieślniczych, w których znalazło ono opiekę i należytą reprezentację, dał rzemiosłu możność wypowiedzenia się, ułatwił bezpośrednie zetknięcie się czynników rzadowych z rzemiosłem i położył podwaliny dla dalszego rozwoju rzemiosła.

Sprawa zorganizowania rzemiosła została więc rozwiazana. Dzięki nader życzliwemu stanowisku Pana Premjera Bartla, w roku ub. uzyskało rzemiosło również kredyt, celem wzmożenia warsztatów rzemieślniczych. Kredyt ten jest szczupły, jednak Rząd wykazał, że los wielotysięcznej rzeszy rzemieślniczej nie jest mu obojętnym, że pragnie dźwignąć i tę gałąź życia gospodarczego. Kredyt ten jednak

nie dotarł bezpośrednio do rzemiosła.

Znaleźli się pośrednicy, którzy na dobrych intencjach Rzadu musieli zarobić, P. K. O. użyła jako pośrednika Banku Związku Spółek Zarobkowych, który zarobił tytułem prowizji na udzieleniu tego kredytu okrągłą sume

100.000 złotych.

Na Województwo stanisławowskie kredyt został udzielony w wysokości niewystarczajacej. Wedle obliczeń Izby Rzemieślniczej w Krakowie z całej sumy kredytu wypada na jeden warsztat w Państwie kwota zł. 16, to w Województwie stanisławowskiem przeciętnie na jeden warsztat wypada tylko 8 zł. i 50 gr., zatem Województwo stanisławowskie zamiast otrzymanego kredytu w wysokości zł. 136.000, powinno było otrzymać wedle przeciętnej przypadajacej na jeden warsztat w Państwie kwote prawie dwa razy większa, t. j. conajmniej 270.000.

— Lepiej jednak mniej, aniżeli nic, panie prezesie, jak to było do niedawna.

— Oczywiście. Ale kredyt ten mógłby służyć do rozbudowy rzemiosła w naszem Województwie, gdyby był niżej oprocentowany, i gdyby P. K. O. zgodziła sie przedłużyć terminy płatności o pół roku i zezwoliła na obdzielenie tych warsztatów, które zostały dotąd pominięte; a warsztatom tym należałoby pomóc. Istnieja na terenie naszego Województwa warsztaty białoskórnicze, kilimkarskie, wytwórnie zabawek, sprzętów i t. p., o specjalnym charakterze (styl pokucki, huculski). Mogą one eksportować zagranicę, jak np. przemysł ceramiczny. W Miejskiem Muzeum przemysłowem we Lwowie goście zagraniczni bardzo się interesują temi wyrobami; przemysł białoskórniczy wreszcie może zaspokoić zapotrzebowania wojska, kolei i t. d.

Kredyt zdołano uzyskać dzięki zabiegom Izby rękodzielniczej, która należycie zdoałła obronić prawa rzemiosła.

Akcja kredytowa wśród rzemiosła jest równie doniosła, jak wśród rolnictwa, gdyż miasta sa czynnikiem równowagi i nadaja charakter układowi społecznemu.

Należałoby zatem sprawę tę dokładnie rozważyć. Najlepszem byłoby może zorganizowanie, wzorem Zachodu, rzemieślniczych spółdzielni kredytowych. Należałoby zatem utworzyć droga wyboru pzrez spółdzielnie organ nadzorczy, któryby działał z ramienia Rady, rewizyjny i odradczy. Organizacię zbytu należałoby planowo obmyśleć i w ten sposób pomóc rzemiosłu, aby wróciło do tego stanu, w jakim znajdowało sie w Małopolsce przed wybuchem wielkiej wojny.

Na zakończenie rozmowy zapewnił nas p. prezes, że szczegóły powyższej organizacji kredytu dla rzemiosła, organizacji produkcji i zbytu będą rychło przez Izby rzemieślnicze opracowane i przedstawione kompetentnym czynnikom, pomoc i poparcie. **h. w.**

Koło Partji Pracy w Wieruszowie

Konferencje odbywane w gronie sympatyków Partji Pracy przekonały Komitet organizacyjny o żywem zainteresowaniu, jakie ma tutejsze mieszczaństwo, jak również i sfery robotnicze dla ideologji politycznej i poczynań gospodarczych Partji Pracy, to też, gdy zebrało się 55 zgłoszeń na członków, postanowiono zwołać

organizacyjne zebranie

na dzień 20 marca i wybrać Zarzad Koła P. P. Ponieważ nie mógł przybyć z Łodzi z powodu choroby na organizacyjne zebranie maż zaufania P. P., p. Melechowicz, przeto otworzył zebranie, w imieniu Komitetu organizacyjnego, p. Grodek, który podkreślajac potrzebę organizacji na terenie Wieruszowskim wyraził przekonanie, poparte przez obecnych, że w organizacji Partji Pracy znajda tak samo rzemieślnicy, jak drobni kupcy i robotnicy

oparcie i poparcie

dla swoich uprawnionych interesów gospodarczych, gdyż poczynania obecnego Rzadu, który Partja Pracy popiera, każą oczekiwać i dalszej pracy w kierunku większego zwracania uwagi na stan ekonomiczny naszych miast i miasteczek, niż miało to miejsce za poprzednich Rzadów.

Wybrany jednogłośnie na przewodniczacego ogólnego zebrania, p. Grodek zaprosił na asesorów p. p. Grondziela Antoniego i Skupnia Jana, a na sekretarza D-ra Z. Mühlbauera, poczem zaproponował zebranym, aby wybrali 7 członków Zarzadu i 3 członków Komisji Rewizyjnej. Jednogłośnie zostali wybrani Grodek Jan — prezes, Dr. Mühlbauer Zygfryd — wiceprezes, Kozłowski Franciszek — sekretarz, Magott Zenon — skarbnik, Krauze Roman — gospodarz klubu, Skupień Jan i Grodziel Antoni — członkowie Zarzadu. W skład Komisji rewizyjnej weszli: Chałupka Franciszek, Chylewski Henryk i Olbrych Zygmunt.

Ogólne zebranie zaakceptowało wynajecie stałego lokalu na Klub Koła P. P., który mieści się w domu przy ulicy Warszawskiej 71; w lokalu tym

będą się stale zbierać członkowie

po całodziennej pracy zawodowej na czytanie gazet i słuchanie odczytów przez Radjo, gdyż uchwalono zainstalować w najbliższym czasie 3 lampowe Radjo, a to w celu dostarczenia członkom i ich rodzinom godziwej rozrywki i możności uzupełnienia swoich wiadomość przez słuchanie odczytów i pouczajacych pogadanek. Zakończono organizacyjne zebranie złożeniem podpisów pod protokułem z wiarą, że Koło Partji Pracy w Wieruszowie wkrótce obecną ilość 55 członków powiekszy przynajmniej czterokrotnie.

Koniec „Chorej Kasy".

Rząd wnosi projekt ubezpieczeń społecznych

Ministerstwo Pracy opracowało nowy projekt ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, niezdolności do pracy oraz o ubezpieczeniu rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego.

Według tego projektu ubezpieczeniu obowiązkowemu podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, zatrudnione na podstawie stosunku służbowego lub robooczego. Nie podlegają ubezpieczeniu jedynie urzędnicy państwowi, wojskowi w czynnej służbie, duchowni oraz osoby pracujące bezinteresownie z pobudek religijnych.

Dla przeprowadzenia ubezpieczeń powstaną kasy i zakłady ubezpieczeniowe.

Kasie ubezpieczeń podlega w jednym lub kilku powiatach najmniej 5.000 ubezpieczonych. Kasa będzie rejestrowała ubezpieczonych, wymierzała im i ściągała z nich wkładki, będzie wykonywała świadczenia, przeprowadzała lecznictwo i t. p.

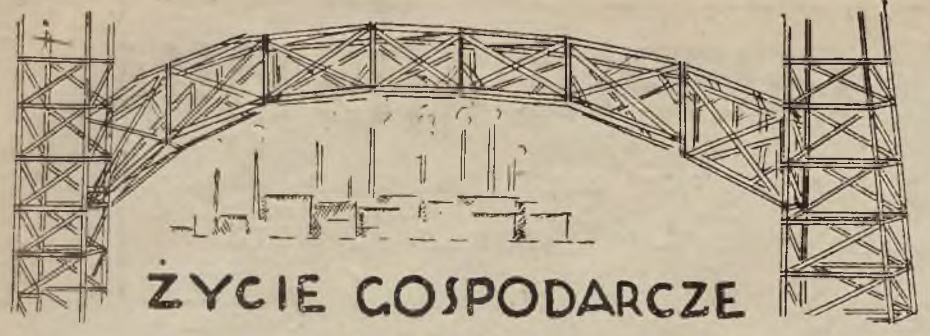
Kasami kierują rady, składające się w ⅔ z ubezpieczonych i w ⅓ z pracodawców, wybranych na podstawie specjalnej ordynacji wyborczej.

Zakłady ubezpieczeń społecznych obejmować mają teren jednego lub kilku województw. Mają one dbać o koordynowanie i uzupełnianie lecznictwa kas, działających na terenie danego zakładu. Zakłady będą zawierać umowy z lekarzami i szpitalami, będą zakładać apteki, sanatorja, udzielać pomocy finansowej kasom i t. p.

Wszystkie zakłady ubezpieczeń tworzyć będą ogólny związek, podlegający nadzorowi Ministerstwa Pracy.

Nowa organizacja ubezpieczeń miałaby wchłonąć w siebie niezdrową, jednostronnie i chorobliwie wybujałą instytucję Kas Chorych. Instytucja ta ulegnie likwidacji, a majątek jej przejdzie na własność kas ubezpieczeń społecznych, jako instytucji, która zabezpiecza całość interesów ubezpieczeniowych.

Nowa ustawa przewiduje, że ubezpieczony w razie choroby może w przeciągu 39 tygodni korzystać z bezpłatnej pomocy lekarskiej oraz w tym samym czasie z zasiłku, wynoszącego 60 procent dziennej płacy ustawowej.



WPROWADZENIE PEŁNEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO W POZNAŃSKIEM

Na podstawie ustawy z 31-go lipca 1249 r. o monopolu spirytusowym zostaje na obszarze województwa poznańskiego wprowadzony pełny monopol spirytusowy z 1-ym kwietnia 1927 r.

Dla rozsprzedaży zapasów wódek czystych wyrobu niemonopolowego, które znajdować się będą 1-go kwietnia b. r. w prywatnych fabrykach, rozlewniach, oraz w koncesjonowanych miejscach sprzedaży napojów alkoholowych został wyznaczony okres 3 miesięcy.

Celem zaopatrywania uprawnionych sprzedawców detalicznych w wyroby monopolowe Dyrekcja Polskiego Monopolu Spirytusowego uruchomi własne hurtowe sprzedaże wyrobów spirytusowych w następujących miejscowościach:

Bydgoszcz, Chodzież, Gniezno, Inowrocław, Jarocin, Leszno, Międzychód, Ostrów, Wielkopolski, Wągrowiec, Wolsztyn.

Z dniem 1-ym kwietnia względnie 1 lipca wygasają uprawnienia osób prywatnych do hurtowej sprzedaży wódek czystych i spirytusu.

NOWE PRZEPISY O POŻYCZKACH DLA ROLNICTWA

Ze sfer zainteresowanych czynione były niejednokrotnie zarzuty, iż udzielanie długoterminowych pożyczek w listach zastawnych związane jest ze zbyt dużą formalistyką. Pragnąc uwzględnić słuszne postulaty zainteresowanych, Ministerstwo Reform Rolnych zainicjowało opracowanie nowych przepisów o udzielaniu wyżej wspomnianych pożyczek; przepisy te uproszczą sposób i skrócą termin udzielania tych pożyczek przez Państwowy Bank Rolny.

CO WYSTAWIA CHINY, PERSJA, BRAZYLJA, I INNE PAŃSTWA, PODCZES TARGÓW POZNAŃSKICH.

Nasz rozwój gospodarczy idący stale w kierunku naprawy i zaczynający wywierać rywalizujący swój wpływ na rynki zagraniczne, wywołał olbrzymie zainteresowanie handlowych sfer zagranicy. Wyrazem zainteresowania tego jest między innemi zapowiedź uczestniczenia w tegorocznych Targach Poznańskich tych państw, które w 'atach ub. ograniczały się li tylko na zaciąganiu statystycznych informacji.

Bardzo znamienną jest zapowiedź, że między wystawcami ujrzymy na tegorocznych Targach Brazylję, organizującą teraz już oficjalny udział, Szwajcarję, oraz Persję, Arcyciekawe jest też zainteresowanie się Chin naszym rynkiem i naszym Targiem Poznańskim.

Poraz pierwszy wystąpią zapewne na Targach również Włochy. Odnośne pertraktacje w sprawie zorganizowania udziału Włoch w szerszym zakresie wszczęte zostały przez Miejski Urząd Targu Poznańskiego z instytucją handlową w Rzymie L'Istituzione Nazionale per l'Exportazione.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że Targi otrzymały ponadto już zapewnienie co do udziału ze strony Palestyny, Grecji, Belgji, Francji, Jugosławji, Estonji, Łotwy i Rumunji, zrozumiemy potrzebę uczestniczenia w Targach naszego kupiectwa i przemysłu w jaknajszerszym zakresie.

Część eksponatów perskich już nadeszła.

UZNANIE STUDJÓW WYŻSZYCH FARMACEUTÓW.

Ciągnąca się przez szereg lat sprawa uznania ukończenia studjów farmaceutycznych według przepisów, obowiązujących w w byłych państwach zaborczych za dowód wyższego wykształcenia, została nareszcie pomyślnie zakończona.

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 21 lutego b. r. na wniosek Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zostało uchwalone odnośne rozporządzenie, które niebawem ukaże się w „Dzienniku Ustaw".

DZIESIĘĆ MILJONÓW NA ODBUDOWĘ KRESÓW

Rząd przyznał pomoc kredytową w wysokości 10 milj. zl. na akcję odbudowy na Kresach.

FORMALNOŚCI PRZY SKŁADANIU ZEZNAŃ DO PODATKU DOCHODOWEGO NA ROK 1927.

Zeznania o dochodzie winny być sporządzone pod rygorem nieważności wyłącznie na formularzach urzędowych, które bezpłatnie wydają Urzędy skarbowe. Przedkładać należy albo wprost Urzędom skarbowym lub za pośrednictwem Kas skarbowych i Magistratów, albo pocztowym listem poleconym, wówczas o terminie złożenia zeznania decyduje data nadania a nie nadejścia. Ze względu na możliwe komplikacje należy żądać potwierdzenia odbioru, które władza przyjmująca zeznania obowiązana jest na życzenie płatnika wydać. Przypominamy, że zezwolone jest także składanie ustnych zeznań do protokółu właściwej władzy podatkowej I instancji. Zeznanie o ile ma spełnić zadanie, którego żąda ustawa, musi być szczegółowe i musi zawierać wszystkie niezbędne dane potrzebne do ustalenia dochodu. Formularz zeznania przepisany dla osób fizycznych i spadków wakujących tudzież dla osób prawnych nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych obejmuje 3 odrębne części zatytułowane dział I, II, III, z których dział I i II stanowią istotną treść zeznania. Natomiast dział III służy do umieszczania danych informacyjnych. W dziale I zeznania winien płatnik podać dochód podatkowy obliczony odrębnie z każdego poszczególnego źródła dochodowego. Celem uniknięcia ewentualnych dochodzeń ze strony władz wymiarowych wskazanem jest, aby zeznający na osobnym arkuszu opisał jaknajdokładniej poszczególne źródła przynoszące dochód i objaśnił w jaki sposób obliczył dochód podatkowy. Do zeznania należy dołączyć wszelkie dowody, o ile chodzi o potrącenia, które płatnik obliczając dochód uwzględnił wzgl. zgłosić się z dowodami władzy skarbowej, która zarządzi wygotowanie odpisów. Suma dochodów z poszczególnych źródeł w dziale I zeznania stanowi dochód ogólny podlegający opodatkowaniu, od którego należy odliczyć wydatki wyszczególnione w dziale II formularza zeznania.

W końcu przypominamy, że termin składania zeznań dla osób fizycznych został przedłużony do dnia 1 maja b. r.

PODWYŻKA RABATU HANDLOWEGO DLA SPRZEDAWCÓW WYROBÓW TYTONIOWYCH.

Na podstawie rozporządzenia Minist. Skarbu z dnia 17-go lutego (Dz. U. R. P. nr. 16/17, poz. 121) rabat handlowy dla „domowych sprzedaży wyrobów tytoniowych" podwyższony został (z dniem 1 marca b. r.) z 5% na 8% ceny taryfowej.

TRZYDZIESTU RESTAURATORÓW DO PRAGI.

W dn. 18 b. m. wyjechała z kraju delegacja Związku Restauratorów z całej Rzplitej Polskiej na uroczystość 50-cio letniego jubileuszu istnienia Związku Restauratorów w Czechach. Podróż ma znaczenie rewizyty, bowiem przed wojną europejska delegacja czeska tegoż związku odwiedziła swych braci w Warszawie, wówczas będącej pod zaborem rosyjskim.

W delegacji uczestniczy 30 osób, reprezentujących wszystkie Związki Restauratorskie Polski. Z Kongresówki więc jedzie p. Sobociński, prezes Zw. Ogólnopolskiego, pp.: Dawidson, Węgliński, Krzyszkowski. Górny Śląsk deleguje pp. Rodzkowskiego i Łoskota. Pomorze — pp.: Penkalę i Goślińskiego. Małopolska p. Maksymowicza. Kresy p. Kowalskiego, wreszcie z Zach. Polski wyjeżdża delegacja pod przewodnictwem prezesa p. Antoniewicza, w składzie następującym: pp. Antoniewicz, Bawarski Sibilski, Zbąszyń, Prusiewicz i Grzybkowski.

Działalność Zarządu Stowarzyszenia Cechów Rzeźników i Wędliniarzy

Zarząd Stowarzyszenia ogłosił sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Widzimy zeń, że życie cechu było nieustanną jego troską. Zarząd wierny jest przyjętemu przez się hasłu — wspomagania czynem, wszystkich stowarzyszonym, którzy apelowali o pomoc.

Przykładem takiej czynnej pomocy służyć może sprawa cechu gostynińskiego.

Zachodziła tam duża trudność w ratunku ze względu na świadomie dokuczliwe szykany.

Sprawa gostyńska nie jest jeszcze zakończona. Zarząd w sprawozdaniu swem zwraca uwagę, że należy konsekwentnie dążyć do wytępienia złej woli w urzędach, które niekiedy stają się aparatem do uciemiężenia i obrzydzania pracy.

Drugim jaskrawym przykładem nieznośnych stosunków, jest zatarg na gruncie miasta Sochaczewa. Poszło tam o komisję cennikową.

Interwencja cechu zdziałała tyle — że mimo silnego uporu ze strony czynników, współpracujących z Komisją, dowodzenia ich zostały obalone i zwyciężyła racja.

Na tle nieporozumień z Komisją cennikową w przykrej, wprost rujnującej sytuacji znalazł się również Łowicz.

W Błoniu i Żyrardowie Rady Miejskie umyśliły sobie kosztem tamtejszych rzeźników i wędliniarzy zapewnić byt bezrobotnym. Na ten cel Rady miejskie uchwaliły pobierać dodatki do opłat ubojowych— *w Błoniu 50% — w Żyrardowie 100%.*

I tutaj interwenjował Zarząd Stowarzyszenia. Uzyskano zniesienie dodatkowego haraczu z dn. 1 stycznia.

Wreszcie cech z Wyszkowa wezwał Zarząd do omówienia z Magistratem i starostwem spraw związanych z uregulowaniem handlu mięsem przez chłopów z wozów, oraz uregulowanie z Władzami spraw podatkowych.

Czynna interwencja nie została jeszcze ukończona całkowicie, gdyż punkt zapatrywania się władz skarbowych na kwestję ciężarów podatkowych trudny jest niezmiernie do rozwikłania.

W 1926 staraniem Zarządu powstał cech w Grodzisku. Dalej specjalna delegacja zwiedziła dwukrotnie cech w Pruszkowie, któremu pomogła do ułożenia regulaminu kasy asekuracyjnej.

Delegacja Zarządu brała również udział w poświęceniu sztandaru cechu w Mińsku Mazowieckim. Zarząd także przyczynił się wydatnie do zorganizowania cechu w Radzyminie. Cech ten został zwiedzony przez specjalną delegację inspekcyjną Zarządu celem oczyszczenia go od niepożądanego elementu, jaki wkradł się przy zawiązaniu cechu.

Cała dalsza treść sprawozdania świadczy wymownie o tem jak wydatna i wydajna była praca Zarządu Stowarzyszenia w roku ubiegłym.

PROTEST

Przeciwko pominięciu kuchmistrzów w Ustawie przemysłowej

Zgromadzenie starszych cechu kuchmistrzów od kilku lat prowadzi energiczną akcję protestacyjną w sprawie zamiaru skreślenia zawodu kuchmistrzowskiego z listy rzemiosł, uznanych przez projekt ustawy przemysłowej.

Kuchmistrze zagrożeni pozbawieniem tytułu rzemieślników zwrócili się z memorjałem do prezydjum Rady ministrów.

Memorjał podpisany jest przez wszystkie cechy rzemieślnicze stolicy, które stwierdzają, iż cech kuchmistrzów od wielu lat notowany jest w związku cechów i powinien znaleźć miejsce w rzędzie rzemiosł, korzystających z opieki państwa.

Wszystkie organizacje jednomyślnie stwierdzają, iż praca kuchmistrzów opiera się na kwalifikacjach zawodowych i stanowi szkołę fachową.

SZTUKA W SZEWCTWIE

Od kilku lat już zachodzi w Warszawie dziwne zjawisko. Stare firmy szewckie upadają. Co raz to któryś z licznie odwiedzanych przez klijentele wielkich magazynów z obuwiem zamyka się ustępując miejsca składom obuwia mechanicznego. Jaka jest tego przyczyna? Warszawa przecież słynęła dawniej

z artystycznego wprost obuwia.

Aby wyjaśnić przyczynę tego wszystkiego współpracownik naszej redakcji zwrócił się do jednego z wybitnych fachowców i otrzymał następujące informacje:

— Dziś szewctwa nikt wysoko nie ceni. A jednak niewielu wie o tem ile zdolności wymaga ręczne produkowanie wykwintnego obuwia. Wymagania, które stawia się szewctwu należą przecież więcej do wymagań sztuki, niż rzemiosła.

— W samej rzeczy?

— Ależ tak właśnie. Przecież klijent, czy klijentka wymagają aby obuwie miało

kształt ładniejszy od nogi.

Szewc więc przeto musi być poniekąd artystą-plastykiem, musi poprawić naturę, a przynajmniej błędy budowy stopy ludzkiej. To już wymaga oka i ręki artysty. A teraz uświadomimy sobie potrzebę wciąż nowych wcieć, wciąż nowych linij, obmyślanie nowych materjałów, nieznanych barw. Ładne obuwie przecież stanowi pierwszorzędny atrybut wykwintnego stroju. Ludzie spoglądają sobie wzajem przedewszystkiem na nogi. Dlatego też zainteresowanie obuwiem zawsze jest większe.

Dość się przejść po głównych ulicach wielkiego miasta, by zauważyć, że piękne wystawy szewckie eleganckiego obuwia nie mniej przyciągają oko widza, niż wystawy biżuterji lub porcelany. Nie miałoby to miejsca, gdyby obuwie w estetyce ubrania nie odgrywało perwszorzędnej roli.

Dość przejrzeć listę patentów, ogłaszanych co miesiąc, by przekonać się ile inteligencji wynalazcy szewcy wkładają bez przerwy w doskonalenie fachu.

— Jaka jest tedy zdaniem pana przyczyna upadania starych firm szewckich?

— W ogólności zawód szewcki nie jest wysoko ceniony, gdyż niewielu tylko ze stojących poza naszym fachem wie, ile wiedzy i zdolności wymaga właśnie fach szewcki. Wszystkie inne branże przemysłu, kwalifikowane są jako lepsze i kto wie, czy gdyby inne zawody cierpiały na przepełnienie podaży rąk nie znalazłoby się wielu

niewważających sobie za ujmę

pracować w szewctwie. Dlaczego właśnie rzecz tak się ma? Konieczna potrzeba jest pomiędzy sobą rozpatrzeć wartość własnego zawodu, żeby nie powstało przypuszczenie, że nam bardziej chodzi o zdanie innych. Tymczasem szewcy sami nie zdają sobie sprawy, ze znaczenia swego fachu i sami bardzo mało o sobie myślą.

Każdy może zdobyć majątek
kupując szczęśliwe LOSY
w kolekturze
A. W. WOLAŃSKA
Nowy-Świat 19, Tel. 155-15.
W każdem ciągnieniu nasi gracze wzbogacają się największemi wygranemi
KTÓRE STALE PADAJĄ W NASZEJ KOLEKTURZE,
W dniu 21 b. m, padła znów wielka wygrana
100,000 zł. na Nr. 70671
oraz setki innych większych i mniejszych.
UWAGA: Rozpoczęliśmy sprzedaż **LOSÓW** do 1-ej kl. 15 Państwowej Loterji
Główa wygrana 600,000 zł.
Ponadto 52,500 wygranych po złotych 400,000, 200,000, 100,000, 50,000, 25,000, 20,000 i t. d.
CO DRUGI LOS WYGRYWA!!!
Cena losu: 1/4 — 10 zł., ½ — 20 zł. Cały los 40 zł.
Na prawincje wysyłamy niezwłocznie po wpłaceniu należności do P. K. O. Nr. 7192.

GOSPODARSTWA

24 morgi,	cena 12.000 zł.	wpłaty 6.000 zł.
27 „	„ 9.000 zł.	„ gotówką
40 „	„ 11.000 zł.	„ 7.000 zł.
50 „	„ 15.000 zł.	„ 10.000 zł.
58 „	„ 16.000 zł.	„ 12.000 zł.
70 „	„ 20.000 zł.	„ 15.000 zł.
86 „	„ 16.000 zł.	„ 12.000 zł.
125 „	„ 20.000 zł.	„ 15.000 zł.
136 „	„ 32.000 zł.	„ 25.000 zł.

Oprócz wspomnianych posiadamy duży wybór większych i mniejszych gospodarstw na korzystnych warunkach do nabycia, powyższe gospodarstwa są kompletnie zabudowane z żywym i martwym inwentarzem. Wybierających się celem kupna uprasza się zabrać z sobą gotówki na zadatek conajmniej 1000 zł.

Zgłoszenia
„GLEBA“
Poznań,
Chwaliszewo 78 II p.

Słynne ze swej dobroci i trwałości
płótna
w olbrzymim wyborze
POLECAJĄ
ZAKŁADY ŻYRARDOWSKIE
Skład Główny: Warszawa, Tłomackie 1. Oddział: Marszałkowska 152

PORADY I ŚRODKI LEKARSKIE

Dr. med. M. BERNSTEIN
Wspólna 63, mieszk. 1 (parter) tel. 402-61 choroby **weneryczne, niemoc płciowa, skórne, włosów i kosmetyka lek.** Przyjmuje 9—1 4—8 pp. Panie 1—2.

Dr. med. Schoenmann
HORTENSJA 6, m. 2, (okolica poczty głównej) telefon 36-77.
Niemoc płciowa, choroby weneryczne, skórne (włosów), badanie krwi. Przyjmuje 9—2 pp. i od 5 — 8 wiecz. Niezamożni uwzględniani.

Dr. KAUFMAN
Wspólna 56. Od 8 rano — 8 wiecz. Choroby weneryczne, skórne i włosów. Analizy krwi i moczu.

Technik Dentyst.
J. DRAPALSKI
Wilcza 66, m. 6, tel. 147-23
Zęby sztuczne na złocie i kauczuku.

SPECJALNA PRACOWNIA
Zębów sztucznych
wszelkich systemów w złocie, platynie i kauczuku.
Techn.-dentysta LEWIN, Dzika 13,
Ceny przystępne.

ROWER DO SPRZEDANIA 75 zł. — zaraz.
Kopernika 24 m. 1 od godz. 5—7 wiecz.

Obuwie i Ubiory na Raty
męskie, damskie i dziecinne
DOM TOWAROWY
KURCAN
Długa 50, w podwórzu.

OBUWIE
Szkolne, damskie i męskie za gotówkę i na **RATY**
poleca **„ADAM“**
Nowy Świat 37, w podwórzu.

UBIORY MĘSKIE
damskie, uczniowskie, najwykwitniejsze, najtaniej, najpiękniejszy wybór gotowych (zamówienia); robota pierwszorzędna własna, prywatnie. **UWAGA!**
WILCZA 24a Telefon 242-34 parter, front.
Markowski i S-ka.

PIERWSZORZĘDNY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
z własną fabryką
TRUMIEN METALOWYCH
I DREWNIANYCH
ZAŁATWIA POGRZEBY I PRZEWIEZIENIA. WŁASNE PLATFORMY DO PRZEWOŻENIA ZWŁOK.
ADAMSKI
w WARSZAWIE
NOWY-ŚWIAT Nr. 2. (róg) Tel. 25-14.
Cena przystępne. Wielki wybór wianków Metalowych i Makarta.
Egzystuje od 1859 roku.

KURSA HANDLOWE ROCZNE
POD KIER.
Ign. SEKUŁOWICZA Żórawia 42
przyjmują zapisy na rok szkolny 1927/28.
Wykładają profesorowie-specjaliści: księgowość (buchalterję), rachunkowość, korespondencję handlową, naukę handlu, stenografję, prawo, ekonomję, geografję gospodarczą, towaroznawstwo, skarbowość, kaligrafję, języki obce.
Zamiejscowi listownie.

Dobre ogłoszenie, daje wielki zysk

Najwykwintniejsze ubiory wojskowe i cywilne
po cenach konkurencyjnych i na najdogodniejszych warunkach
POLECA FIRMA
S. ANUSZEWICZ
DŁUGA 50, SKLEP 62. --- Oddział: S-to Krzyska 11.
P. S. Specjalny dział okryć damskich — najnowsze modele na sezon bieżący.

Na raty i za gotówkę.
NA DOGODNYCH WARUNKACH BEZ ZALICZKI
Ubiory męskie i damskie Kostjumy, Palta zimowe i letnie,
oraz przyjmuje się obstalunki z własnego i powierzonego materjału
p. f. „GWIAZDA“
WARSZAWA, Hoża 23. Sklep z frontu.

CENY PRENUMERATY:
w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie — 4.50
na prowincji — 4.80
zagranicą 9.00
Numer pojedynczy **30 gr**
Konto P. K. O. № 14.264.
Redakcja i Administracja Ordynacka 3 tel. 302-04.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia w tekście: 1 str. 1 zł. za wiersz wys. m/m 1 łam; (s. 4) 1. 2 strona 40 g. za wiersz wys. m/m 1 łom. (s. 4 zł.) reszta stron tekst. 35 gr. za wiersz wys. 1 łom. (s. 4 zł.
za tekstem. cała strona — 400 zł. ½ „ — 200 zł. ⅛ „ — 50 zł. 1/64 „ — 6 zł. Ogłoszenia drobne po 10 gr. za wyraz.

REDAKTOR ODPOW.: *T. PĄGOWSKI.* Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 41-59. WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI“: *A. ZABĘSKI.*